NR. 172 (4102) warszawa, CZWARTEK 19 Czerwca 1930 r. Rok XXXVI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 176-70.
DYREKCJA — tel. 120-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 173-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Ceny a przesilenie

Według obliczeń „Konjunktury Gospodarczej" wskaźnik cen hurtowych, jeżeli rok 1927 weźmiemy za podstawę (=100), równał się 98,3 w kwietniu roku ubiegłego i 85,0 w kwietniu roku bieżącego, przyczem ceny artykułów przemysłowych spadły o kilka zaledwie punktów do 96,5, a ceny produktów rolnych do 71,3.

Spadek cen hurtowych jest zjawiskiem stale występującem w okresach przesileń gospodarczych. W rolnictwie ceny zachwiały się w skali światowej, i ten spadek cen nie ominął Polski. Spadek cen artykułów przemysłowych, wyraźniejszy, aniżeli u nas, trwa już od dłuższego czasu w najbardziej uprzemysłowionych krajach Europy, i nie oszczędził Stanów Zjednoczonych, kiedy i tam minął okres „prosperity".

Ale — podczas kiedy w krajach o wyższym poziomie rozwoju gospodarczego, spadek cen hurtowych pociągnął za sobą spadek cen detalicznych, i kiedy ubytek konsumenta wskutek bezrobocia częściowo zrównoważył się wzrostem siły nabywczej tego masowego konsumenta, którego zarobek nie uległ zmniejszeniu — w Polsce *ceny detaliczne* wyrobów przemysłowych *wzrosły* od 1927 roku, i skoczyły do 108,7 w 1929 r., a aż do 111,0 w roku bieżącym. Z drugiej strony ludność miejska nie odczuwa dobrodziejstw spadku cen artykułów rolniczych w tak silnym stopniu, w jakim ludność wiejska cierpi z tego właśnie powodu.

Nękają nasze życie gospodarcze podwójne „nożyce": najpierw rozpiętość cen hurtowych i detalicznych i *drożyzna* w handlu detalicznym, gnębiąca konsumenta masowego, przy *tanieniu* towarów w handlu hurtowym, a potem rozwieranie się „nożyc" cen między artykułami przemysłowemi i rolnemi, i co za tem idzie, osłabienie siły nabywczej ludności wiejskiej.

Jakie jest wyjście z tego zaczarowanego koła cen i siły nabywczej konsumenta? Prywatna gospodarka pracuje dla zysków i dba wyłącznie o zyski, ślepa nieraz na własne interesy w pogoni za chwilowemi korzyściami. Usprawnienie handlu i produkcji mało ją interesuje. Tam, gdzie konkurencja jest ograniczona i ceny skartelizowane, są nawet dokonywane próby utrzymania zysków na poziomie przedprzesileniowym zapomocą *zwyżki* cen. Podrożeć ma, według pogłosek, noszących wszelkie cechy prawdopodobieństwa, cukier. Bo konjunktura światowa na cukier osłabła i trzeba sobie odbić straty na konsumencie polskim! Zapomina się, że ten konsument jest b. słaby, że spożywa cukru bardzo mało, i że, wręcz odwrotnie, należałoby obniżyć ceny cukru dla rozpowszechnienia tego tak pożytecznego pokarmu i zapomocą zwiększonego obrotu osiągnąć większe zyski.

Sprawę cen porusza organ Lewjatana „Przegląd Gospodarczy". Znowu zajmuje się tylko jedną stroną tego zagadnienia: jak zniżka cen odbija się na rentowności przedsiębiorstw, i gubi się w próbach znalezienia wyjścia z tej sytuacji, w której wysokie ceny i zmniejszony popyt na towary osłabiają coraz to bardziej tętno życia gospodarczego.

„Przegląd Gospodarczy" nie umie znaleźć odpowiedzi na to, jak rozwiązać w Polsce zagadnienie cen i udostępnienie towarów przemysłowych szerokim masom ludności wiejskiej i miejskiej. Radzilibyśmy redaktorom z „Przeglądu" przestudjowanie raz jeszcze sprawozdań komisji ankietowej i bardzo pouczającej książki p. St. Rybińskiego „Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim". Mogliby się dowiedzieć z tych wydawnictw, jak szczególnie w przemyśle polskim możnaby było obniżyć koszty produkcji, a zatem i ceny hurtowe i detaliczne, przy usprawnieniu i uporządkowaniu naszego życia gospodarczego, nie zwalając ciężaru tej reorganizacji na barki robotników i spożywców.

Mogliby się nauczyć, jak powiększyć swe obroty i rozszerzyć rynki, a zarazem i rentowność przedsiębiorstw środkami rozumniejszemi, aniżeli niskie płace i niewspółmiernie wysokie ceny.

Zrozumieliby może wreszcie, a za nimi i posłuszne im rządy dzisiejsze, że chroniczne przesilenie gospodarcze w Polsce nie da się zażegnać bez rozwiązania zagadnienia cen i zdobycia potencjalnie tak bardzo pojemnego rynku wewnętrznego.

J. S.

Robotnicy! Chłopi! Pracownicy umysłowi!
walcząc o POLSKĘ NIEPODLEGŁĄ,
SZLIŚMY RAZEM PRZECIWKO UGODZIE PETERSBURSKIEJ, BERLIŃSKIEJ I WIEDEŃSKIEJ;
walcząc o DEMOKRACJĘ i PRAWO,
idziemy razem na KONGRES OBRONY PRAWA I WOLNOSCI LUDU
W KRAKOWIE, W DN. 29 CZERWCA

Do wszystkich członków b. Organizacji Bojowej P. P. S.
Z LAT 1904-1912 I CZŁONKÓW B. POGOTOWIA BOJOWEGO Z LAT OKUPACJI

Komisja Historyczna Związku b. Członków ORGANIZACJI BOJOWEJ POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ przystąpiła do gromadzenia materjałów historycznych, odnoszących się do walk Organizacji Bojowej z rządem carskim oraz okupantami.

Komisja zwraca się do wszystkich członków b. ORGANIZACJI BOJOWEJ, jak również do wszystkich tych, którzy posiadają wiadomość o członkach b. ORGANIZACJI BOJOWEJ, lub o ich działalności, o nadsyłanie materjałów lub wiadomości, a mianowicie:

1) O AKCJACH BOJOWYCH I DEMONSTRACJACH ZBROJNYCH,

2) O PRZYGOTOWANIU DO TYCH AKCYJ, WYWIADACH, MIESZKANIACH KONSPIRACYJNYCH, POZOSTAJĄCYCH W ZWIĄZKU Z AKCJAMI i t. p.,

3) O TECHNICZNYCH ŚRODKACH ORGANIZACJI BOJOWEJ, O SKŁADACH BRONI I MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH, O SPOSOBACH PRZYGOTOWYWANIA I PRZECHOWYWANIA LUB PRZEWOŻENIA MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH I BRONI i t. p.

4. O TWORZENIU ODDZIAŁÓW BOJOWYCH, ICH SZKOLENIU, ĆWICZENIACH, WYKŁADACH, SZKOŁACH INSTRUKTORSKICH I T. P.

5. O WSZELKICH REPRESJACH STOSOWANYCH WZGLĘDEM ORGANIZACJI, ORAZ JEJ CZŁONKÓW, JAK REWIZJE, ARESZTOWANIA, SĄDY, WYROKI, PROWOKACJE, MORDERSTWA, WALKI BRATOBÓJCZE I T. D.

6. O UCZESTNIKACH WSZYSTKICH WALK I PRAC ORGANIZACJI BOJOWEJ Z PODANIEM ICH NAZWISK, IMION I PSEUDONIMÓW, ORAZ MIEJSCOWOŚCI I DAT.

Wszystkie te opisy i wiadomości posiadać będą wielką wartość dla Komisji nawet w tych wypadkach, gdy podająca je osoba nie będzie w stanie dać wyczerpującego opisu. Tak samo wielką wartość posiadają dla Komisji wszelkie dokumenty i pamiątki (listy, fotografje, akty urzędowe i t. d.).

Za komisję Historyczną
Przewodniczący
(—) ALEKSANDER DĘBSKI.
Za Zarz. Zw. b. czł. Org. Bojowej
Przewodniczący
(—) T. ARCISZEWSKI
(MARCIN - STANISŁAW).
Sekretarz:
(—) WOLINIEWSKA.
Sekretarz:
(—) ST. A. RADEK (Osa-Justyn).

Wszelkie materjały i pisma należy kierować pod adresem: Poseł Tomasz Arciszewski, Warszawa — Sejm; lub: Aleksander Dębski, Warszawa, ul. Kazimierzowska Nr 66.

ROBOTNICZE TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI
odbędzie w niedzielę 22 czerwca
Walne Zebranie Doroczne

W niedzielę najbliższą o g. 10 r. odbędzie się w sali konferencyjnej Z. Z. K. w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20

WALNE ZEBRANIE
ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Po przerwie obiadowej dalszy ciąg obrad w sali

WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

na Żoliborzu przy ul. Krasińskiego 10.

Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie Zarządu, Oddziałów i Komisji Rewizyjnej, uchwalenie budżetu, sprawę celów i zadań Towarzystwa oraz szereg punktów innych.

XVIII ZJAZD PEŁNOMOCNIKÓW
ZWIĄZKU SPOŁDZIELNI SPOZYWCÓW RZP. POLSKIEJ
ODBĘDZIE SIĘ W DN. 21 I 22 CZERWCA, W SALI DOLINY SZWAJCARSKIEJ W WARSZAWIE UL. SZOPENA 3/5

Zjazd ten będzie miał decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce. Prócz zwykłych zagadnień, związanych ze sprawozdaniami, postawiona została na porządku dziennym Zjazdu, wbrew opinji spółdzielni robotniczych, **sprawa reorganizacji Związku.** Obecna większość Rady Nadzorczej usiłuje stworzyć, przy pomocy zmian statutu, przeszkody dla normalnego rozwoju siły spółdzielczości robotniczej w Związku.

Nie można do tego dopuścić!

Na porządku dziennym znajduje się też wniosek spółdzielni robotniczych o wzmocnieniu i wyodrębnieniu działalności społ. wykonawczej Związku w stosunku do spółdzielni robotniczych, oraz oparcie tej działalności na jasnych przesłankach ideologji socjalistycznej.

Wszystkie spółdzielnie robotnicze winny skupić się przy tym wniosku.

Na Zjeździe nie może zabraknąć żadnej spółdzielni robotniczej!

***

W piątek 20 czerwca o g. 6 pop. odbędzie się narada przedzjazdowa spółdzielni robotniczych i chłopskich, stojących na stanowisku ideologji socjalistycznej.

O czem radzili przywódcy Heimwehry

Wiedeń, 18 czerwca. (PAT). „Arbeiter Zeitung" podaje szczegóły poufnej narady przywódców Heimwehry, która odbyła się w ubiegły poniedziałek w Leoben. Dziennik stwierdza, że większość przywódców chciała podjąć natychmiast akcję zbrojną z powodu wydalenia Pabsta z granic Austrji; jedynie tylko Steinze przeciwny był tej akcji. Zdołał on przekonać zebranych, że Heimwehra nie może liczyć ani na armję, ani na policję, a conajwyżej, tylko na żandarmerję. Pozatem w razie próby dokonania zamachu stanu Heimwehra zagrożona byłaby na tyłach przez Schutzbund, którego nie należy lekceważyć. Steidle zalecał wejście w porozumienie ze stronnictwami mieszczańskiemi, aby tą drogą uzyskać cofnięcie zarządzenia w sprawie wydalenia Pabsta.

Naczelnik Styrji pośredniczy między Heimwehrą a Rządem

Wiedeń, 18 czerwca. (PAT). Naczelnik Styrji Rintelen podjął się pośrednictwa między Heimwehrą a rządem austrjackim. Jak donosi Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne, zjawił się dr. Rintelen wczoraj u kanclerza Schobera i u ministra Spraw Wewnętrznych Schumy'ego i odbył z nimi narady. Porozumiano się co do tego, że w najbliższych dniach nastąpi konferencja z kierownictwem Heimwehry.

Z. P. P. S.

Jutro, w piątek dn. 20 czerwca o g. 10 r. punktualnie odbędzie się posiedzenie plenarne Z. P.P.S.

PREZYDJUM.

C. K. W.

We wtorek dn. 24 czerwca o g. 11 r. odbędzie się w lokalu Z. P.P.S. w Sejmie posiedzenie C.K.W. P.P.S.

SEKRETARJAT GENERALNY.

ODROCZENIE SESJI SENATU

Gabinet p. **Sławka,** wierny sobie, zaproponował p. Prezydentowi, mówiąc językiem urzędowym,

odroczenie sesji nadzwyczajnej Senatu,

przyczem odnośny akt p. Prezydenta został doręczony p. marsz. Senatu **Szymańskiemu** akuratnie

o godz. 12 m. 15

w nocy, nie wcześniej i nie później tak widocznie wykoncypował „zmysł humoru", tkwiący w umysłowości p. **Cara.**

Zarządzenie p. Prezydenta jest datowane

z Wilna, z dn. 17 czerwca;

marszałek Senatu otrzymał je w dn. 18 czerwca 15 minut po północy; widocznie tedy p. premjer **Sławek** latał onegdaj

aeroplanem do Wilna,

by się porozumieć z p. Prezydentem bezpośrednio; trudno bowiem przypuścić, że zarządzenia Głowy Państwa są wydawane prezesowi Rady Ministrów

zawczasu „in blanco",

niesposób też sądzić, że p. **Sławek** pozwala sobie poprostu posyłać **przez urzędnika** p. Prezydentowi do podpisu **akty o znaczeniu państwowem.**

P. **Sławek** posiada widocznie rzadką zdolność „rozdwajania się osobowości"; przyjmował we wtorek szereg dygnitarzy w prezydjum Rady Ministrów, a **jednocześnie** potrafił jakimś cudem

podpisać w Wilnie

wespół z p. Prezydentem zarządzenie o odroczeniu sesji nadzwyczajnej Senatu.

***

Zestawienia miejscowości i dat oraz uwagi powyższe wystarczają dla stwierdzenia:

1) że gabinet p. Sławka nie zachowuje nawet pozorów dbania o postulat Konstytucji, dotyczący samodzielności decyzji Głowy Państwa;

2) że obóz „sanacyjny" nadużywa urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej już nietylko do swojej „gry politycznej", ale do swoich „kawałów";

3) że w ten sposób obóz „sanacyjny" po próbach obniżenia powagi władzy ustawodawczej w Państwie, usiłuje z kolei systematycznie i lekkomyślnie obniżyć powagę urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z tych stwierdzeń wynikają odpowiednie konsekwencje.

O „GAZECIE POLSKIEJ“ I O „BYŁYM“

Przeczytałem sobie z bólem serca feljeton „Gazety Polskiej“ o „Byłym“. Taki świetny kawał i nie udał się! Bo któż to jest ten „Były“? ot, zwyczajny „łazik“! w dodatku nie zna historji P. O. W. Jakiegoś Struga wpakował ni przypiął, ni przyłatał, a o Sadzewiczu zapomniał; i nie zameldował się w porę u p. Bogusława Miedzińskiego. Taki tchórz! Wyobraźcie sobie: nie ufa ani II oddziałowi, ani Ministerjum Poczt i Telegrafów, ani Wytwórni Aparatów Telefonicznych i Telegraficznych. Boi się!... Taki „łazik“! Udaje Bóg wie kogo. A przecie nie prowadził szarży hussarji skrzydlatej na pułki homarów pod Haiçabią, nie zdobywał ostróg w salonach „Oazy“, nie tworzył genjalnych planów strategicznych w zacisznym gabinecie adjutanckim, nie był ranny tysiąc razy strzałami Kupida, ani razu nie pisał o nim Kaden-Bandrowski, nie awansował odrazu z podporucznika nad poziomy pułkownikowskie, nie zapowiadał nikomu z trybuny sejmowej, że oto „Wola idzie robić porządek w Alejach Ujazdowskich“, i nie otrzymał — idjota — Virtuti Militari za pisanie referatów o „bezwartościowej“ armji Budiennego w maju r. 1920.

Taki sobie zwyczajny „łazik“!...

Skąd mu do czynów bohaterskich p. Bogusława Miedzińskiego! Czy ten biedny człowiek może się równać z p. Kazimierzem Świtalskim! Wszak Moskale, dowiedziawszy się w Radzyminie, że sam II Oddział gotów zająć się nimi poważnie w chwilach wolnych pomiędzy partją tenisa a czarną kawą w hotelu Europejskim, wyrywali, przerażeni, aż do Władywostoku. Więc gdzieć tu jakiś „Były“! Taki „łazik“ paskudny!...

Zmartwiłem się tym feljetonem „Gazety Polskiej“. Myślałem sobie: „Były“ — Bóg wie kto. Może figura? Może jaki porucznik? A tu, okazuje się, zwyczajny „łazik“! I rób, co chcesz! Tak umierają legendy...

Pocieszam się jednym. A może tego „Byłego“ poprostu nie zauważyli? Tyle mają na głowie. Tu Nieśwież, tu Dzików, tu Jabłonna, tu „Oaza“, tu Haiçabia, tu lakierki kupować, tu lekcje „parle-franse“, tu jak się kłaniać, tu jak rączki całować, tu — Konstytucję naprawiać, — tyle zajęć odrazu w tej „Gazety Polskiej“ ubikacji, w tym pępku „pomajowej“, a „radosnej“ twórczości. Gdzieby tam jakiegoś „łazika“ zauważyć?

***

Dostojne skrzypienie lakierków; srebrny, dyskretny brzęk ostróg; lampasy; uśmiechy; bukiety róż; „proszę księżnej; jakeśmy szli do ataku... księżna rozumie? w glansowanych rękawiczkach...“

I raptem ten „Były“!...

Z tem „doktrynerstwem“! z tem dziwacznem puszeniem się „pryncypjalnem“!

Taki „łazik“!...

Oni tam wszyscy „łazikowali“... Co innego my — w II Oddziałach i w przedpokojach adjutantury...

BYWAŁY.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ P. ST. CARA

Ostatnie zarządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, odraczające

sesję nadzwyczajną Senatu

w piętnaście minut po rozpoczęciu się terminu, od którego p. Prezydent zarządzeniem poprzednim

zwołał tę samą sesję,

zostało „kontrasygnowane“ z ramienia Rządu przez p. prezesa Rady Ministrów Walerego **Sławka.** Nie jest wszakże żadną tajemnicą, że twórcą wszelakich pomysłów „prawno - konstytucyjnych“ tego rodzaju jest

p. Stanisław Car,

minister sprawiedliwości, wspomagany „dzielnie“ przez p. wice - ministra **Sieczkowskiego.**

Ci dwaj panowie wzięli na siebie ogromną część odpowiedzialności przedewszystkiem **moralnej**

wobec Polski i wobec społeczeństwa

za ustawiczne zaostrzanie

wewnętrznych stosunków politycznych

w formach najprzykrzejszych, bo niesmacznie złośliwych.

Ci dwaj panowie wzięli to na swoje sumienie, ale sądzić ich będzie nietylko sumienie własne; osądzą — prędzej czy później — to postępowanie

istytucje konstytucyjne

Rzeczypospolitej Polskiej.

NOWA KONFISKATA „POBUDKI“

Wczoraj znowu została skonfiskowana „Pobudka“ z datą 21 czerwca b. r. **Jest to z kolei szósta konfiskata tego tygodnika w roku bieżącym, okazuje się więc że i bez dekretu prasowego orgja konfiskat święcić może triumfy.**

Ostatni numer „Pobudki“ skonfiskowany został za dwa artykuły: **„Kongres demokracji“** i **„Pokłosie z ostatniego tygodnia“.**

MAŁY FELJETON

POMIĘDZY SŁUŻBĄ PARLAMENTARNĄ.

— W dzień nie pozwalają pracować, w nocy nie dają spać — powiedział woźny Senatu, gdy rozmawiano o nocnem odroczeniu sesji senackiej.

— Czy już nie można było czekać do rana?

— Przecież z Sejmem czekano do rana, a jednak nic się nie stało groźnego, gdy odroczono go na godzinę przed zapowiedzianym początkiem posiedzenia.

— Czemu więc obecnie jednych fatygowano, drugich budzono, innych wreszcie alarmowano po północy?

— Nie wiem, ale myślę, że ktoś przypomniał sobie nagle, że doba liczy się od północy, a zatem we wtorek po północy już zaczął się 18 czerwca, t. j. dzień, od którego zwołana została sesja Senatu.

— Więc co z tego?

— A to, że takie czasy nastały, że już na najlepszego i najwierniejszego przyjaciela nie można liczyć...

— Sądzi pan, że Marszałek Szym... Panie, skąd takie przypuszczenie?

— Nie ja sądzę, ale tam mogli sądzić, że także w Marszałku Senatu zaszedł przełom.

— No i co, gdyby nawet.

— Obawiano się widocznie, że z chwilą, gdy nastał 18 czerwca Marszałek Szymański, będący w zmowie z „partyjnikami“ senackimi, może odbyć po północy posiedzenie Senatu i zanim Rząd spostrzeże się, uchwali Bóg wie co.

— Naprzykład co?

— Votum nieufności do rządu, dalsze skreślenie funduszów...

— Panie, co panu się przyśniło?

— Mnie — nic, ale mogło im coś podobnego się zdawać.

— Przecież Senat nie może uchwalać votum nieufności, ani robić zmian w uchwalonym budżecie.

— Ja wiem o tem, ale nie mam pewności, czy oni wiedzą o tem... Sądzę, że wartoby dla nich urządzić dokształcające kursy nauki prawa i konstytucji. Niechby dowiedzieli się co wolno, a czego nie wolno. Może wtedy spaliby spokojnie w nocy i innym pozwolili spać w nocy, a w dzień pracować.

Tu zabrał głos trzeci woźny.

— A mnie się widzi, że oni dlatego właśnie nie sypiają już po nocach, że wiedzą czego im nie wolno i za co będą odpowiadać.

Ultimus.

BANDYCKI NAPAD NA TOW. ADAMA CIOŁKOSZA

NAPASTNIKAMI BYLI CZUMA I PYSZYŃSKI Z B. B. S.

Wczoraj zrana, gdy tow. **Ciołkosz,** poseł na Sejm z Tarnowa, wysnadł w Krakowie z pociągu pośpiesznego, — napadli nań **niespodzianie** Andrzej **Czuma** i Eugenjusz **Pyszyński,** „wybitni“ bebesowcy, i zranili uderzeniami lasek w głowę.

Tow. **Ciołkosz** stracił przytomność; został opatrzony w ambulatorjum Kasy Chorych.

Napastników ujęła policja. Po spisaniu protokułu wypuszczono obydwuch na wolność.

Andrzej **Czuma** był do niedawna komunistą; teraz jest agentem policji i „wodzem“ B. B. S.; **Pyszyński** z Tarnowa, znany jest z napadu na szofera **Wójtowicza.**

KONIEC KADENCJI RADY MIEJSKIEJ WARSZAWY

WE WTOREK UPŁYWA TERMIN OSTATECZNY

We wtorek dn. 24 czerwca Rada Miejska Warszawy kończy swoją kadencję.

Od tej chwili dalsze „trwanie“, choćby przy „milczącej zgodzie“ władz nadzorczych, będzie

stanem bezprawnym.

I „sanacja“ urzędowa, i B.B.S., i Narodowa Demokracja, tworzące dzisiaj większość na ratuszu warszawskim chętnie przyjęłyby owo „trwanie“, na niczem nie oparte.

Ale klasa robotnicza stolicy, a wraz z nią cała uczciwa opinja publiczna, będą domagały się stanowczo, coraz bardziej stanowczo

rozwiązania Rady obecnej

i zarządzenia nowych wyborów.

Niech ludność miasta sama zadecyduje o wartości

gospodarki wspólnej

B.B.S., endecji i „sanacji“, i niech dzisiejsi „kierownicy“ samorządu stolicy nie uciekają

przed wyrokiem ludności

pod skrzydła opiekuńcze Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Ta ucieczka nic nie pomoże...

JAN KRZESŁAWSKI.

Spotkanie nad Jadranem

1)

I.

Czesław zapytywał bez ustanku towarzyszy podróży, czy daleko jeszcze do morza. Obaj współtowarzysze, młodzi studenci chorwaccy z Zagrzebia, odpowiadali mu chętnie łamaną niemczyzną.

— Już zaraz skończy się „pustynia“, jak ją pan nazywa. Do Splitu mamy jeszcze półtorej godziny, ale Jadran zobaczy pan już za jaki kwadrans. Zaraz panu pokażemy, jak tylko będzie widać.

— Czy długo pan zostanie w Splicie? — zapytał drugi, wesoły, krępy blondyn, trochę ospowaty.

— Zostanę tylko jeden dzień. Śpieszy mi się do Raguzy.

— Do Dubrownika — poprawił z pewnem niezadowoleniem młodzieniec. Szkoda, że na tak krótko. Chętniebym panu pokazał wszystko, co jest do widzenia. Zrewanżowałbym się panu. O — bo i ja byłem niedawno w waszym kraju z wycieczką sokolską. Zwiedzaliśmy wystawę poznańską, a potem Warszawę, Kraków. Wszystko nam pokazywali, uprzejmie gościli.

— Podobało się panu u nas w Polsce?

— O tak, z pewnością. W Poznaniu bardzo pięknie. Tak czysto, porządnie, taka ciekawa wystawa. I Kraków — starożytne, piękne słowiańskie miasto. Warszawa — wielkie miasto. Gdzież się z niem równać naszemu Zagrzebiowi? Tylko...

— Co tylko?

— Niepotrzebnie obwozili nas po żydowskiej dzielnicy. Czort wie po co? Jakieś Nalewki czy jak tam się to nazywa? Brudno, niechlujnie. Przez trzy dni potem nie miałem apetytu — proszę mi wierzyć. Żydzi wasi są bardzo niesympatyczni i brudni, jeszcze gorsi od włochów.

Na wspomnienie włochów, sposępniała mu twarz.

Czesław roześmiał się.

— Jest pan szowinistą, młody człowieku. To niedobrze.

— Dlaczego niedobrze? Kto tyle przecierpiał, co nasz naród podczas ostatniej wojny, ten szowinistą być może.

Tu wtrącił kilka słów inny student, szczupły brunet, zwany przez kolegę Tomisławem.

— Pan myśli, że my jedni jesteśmy nacjonalistami? A włosi? Byłem w zeszłym roku w naszej Rjece, którą ci makaroniarze odebrali nam siłą i nazwali Fiume, zostawiając nam tylko Suszak — przedmieście. Otóż w Rjece prawie na każdym domu znajdzie pan namalowany przez faszystów farbą kolorową napis: O stranier, va fuori d'Italia. (O cudzoziemcze! Idź precz z Italji).

— To z Dantego cytata, z jego Boskiej Komedji — dorzucił blondyn.

— Dobrze, że się nie wzorujecie na Dantem — odpowiedział z uśmiechem Czesław. Mam nadzieję, że mnie nie wyrzucicie z waszego pięknego kraju. Cudzoziemców powinniście ściągać do siebie jaknajwięcej. Oni rozsławią wasz kraj. A dużo ich u siebie widzicie?

— Dość dużo — odrzekł Tomisław. Przyjeżdżają i anglicy, a nawet amerykanie. Są to jednak tylko turyści i bardzo krótko ich u siebie widzimy. Przyjedzie taki bogaty amerykanin, często nawet nie wysiądzie z samochodu; przewodnik coś mu opowie, a on pomruczy trochę pod nosem, zapisze coś w notesie i pojedzie dalej, ani się obejrzawszy. De Cetynji pojedzie obowiązkowo, bo u Baedeckera napisano, że droga z Kotoru do Cetynji — to najpiękniejsza droga na świecie. A jeśli zostanie w Dubrowniku lub w Splicie — to na jeden, dwa dni najwyżej. Coś go dalej pędzi. Niedużo nasz kraj na takich turystach zarobi.

— A cudzoziemców, na stałe osiadłych, u siebie nie macie?

— Oprócz tych włochów przeklętych, jest bardzo niedużo. Chyba że serbów uważać za cudzoziemców, bo tu kraj chorwacki.

— Tomisław, daj pokój — reflektował go kolega po chorwacku. Wobec obcych niewolno nam tak mówić.

Potem, zwróciwszy się do Czesława, ciągnął dalej po niemiecku:

— Zapomniałem dodać, że mamy jeszcze rosjan. Są to emigranci, którzy przed prześladowaniami bolszewickiemi uciekli ze swej ojczyzny. Skoro jedzie pan do Dubrownika, to ich pewno pan zobaczy. Jest ich tam dużo. Założyli nawet własną restaurację. Pozwoli ją pan sobie rekomendować.

Czesław milczał, nie odpowiadając, a Tomisław dorzucił:

— Są między nimi i warszawianie, więc będzie panu ich miło spotkać, zwłaszcza że pan sam z Warszawy Choć to nie pańscy rodacy, ale zawsze bracia słowianie.

— My, polacy, nie zawsze chętnie oglądamy tych „braci“. Są między nimi i tacy, który nas w swoim czasie gnębili.

— Ha, jak pan chce. Ale obiadu warto spróbować. — Tańszego pan w całym Dubrowniku nie dostanie. Chyba u włochów. Ale ktoby tam lubił kuchnię włoską?

W tem drugi chorwat, patrzący od pewnego czasu przez okno, zawołał radośnie:

— Patrzcie! Jadran, Jadran! *)

Czesław pośpieszył do okna. Przed nim oświetlona promieniami wschodzącego słońca wiła się wstęga lazurowego morza. Nie było to jeszcze pełne morze, lecz zatoka, wrzynająca się głęboko w poszarpane i urwiste wybrzeże. Roślinność tego wybrzeża, iście zwrotnikowa, stanowiła jaskrawy kontrast z tem, co Czesław widział w ciągu nocy, budząc się co chwila i spoglądając przez okno w dziką, niezaludnioną pustynię Karstu, widoczną dobrze w świetle księżyca. Czesław nie przypuszczał nigdy, żeby w środku Europy mogła się znajdować podobnie dzika i pełna grozy okolica, ciągnąca się przez setki kilometrów.

Raz, gdy pociąg wskutek jakiegoś defektu w parowozie zatrzymał się w nocy na czas dłuższy w miejscu najbardziej głuchem i odludnem, stanowiącem wielkie rumowisko głazów, Czesław pomyślał:

— To gorzej, niż w tajdze. Tutaj nie potrafiłbym mieszkać.

I zapragnął gorąco jaknajprędzej z tego miejsca się wydostać. Ale pociąg, jak na złość, stał tam dłużej, niż godzinę.

Teraz spotkała go za to nagroda. Miał przed sobą widok przepyszny, zmieniający się co chwila, gdyż pociąg, przebijając się po przez pasmo górskie, szedł zygzakowatą linją, otwierając podróżnym coraz to nowe okna na morze. Oczy, znużone monotonnym widokiem głazów górskiej pustyni, z podziwem patrzały na wysmukłe palmy, na strzeliste cyprysy, stanowiące jak gdyby czarne plamy w gęstej zieleni nadbrzeżnej roślinności, na agawy, pinje, drzewa świętojańskie, migdałowe i inne, nieznane przybyszom z dalekiej północy.

Szumu morza nie było słychać z powodu dość znacznego oddalenia i turkotu pociągu, lecz widać było z oddali, jak się pieniło i uderzało o brzegi, nabierając z każdą minutą coraz to nowych barw, w miarę tego, jak słońce wyłaniało się ponad wierzchołki gór okolicznych, okalających od wschodu zatokę splicką.

— Podoba się panu to nasze słowiańskie morze? — zapytał Tomisław.

— Myślę, że miał dużo poczucia piękna cesarz Djoklecjan, któremu chrześcijanie pierwszych wieków wyrobili opinję okrutnika i barbarzyńcy, gdy tu w późniejszem Spalato budował swój pałac. Piękniejszej panoramy trudno sobie wyobrazić.

— Nie przeczuwał z pewnością stary Djoklecjan, że kiedyś przybywać będą pociągami z całego świata cudzoziemcy do chorwackiego Splitu.

— Rzymianie nie mieli wogóle bogatej wyobraźni. A w szczególności nigdy nie przypuszczali, aby upaść mogło wielkie rzymskie państwo. Wszystko raczej mogło się skończyć, ale wielka Roma pozostanie wieczna i niezmienna. Niech pan przypomni sobie Horacego i jego ody. Wierzył on w swoją sławę wiekopomną, a najwyższym wyrazem tej wiary było przekonanie, że tak długo nie zaginie pamięć o nim, jak długo „Capitolium scandet cum tacita virgine pontifex“, jak długo kapłan rzymski w towarzystwie westalki wstępować będzie na schody Kapitolu dla składania bogom ofiary. I cóż się stało? Niema ani Rzymu starożytnego, ani rzymskiej religji państwowej — z wszystkiego tego nie pozostało ani śladu, a wiersze Horacego dziś jeszcze po 2000 lat kują na pamięć uczniowie w szkole. I u was pewno się ich uczą?

— Tak, tak, uczą się i u nas Horacego, oczywiście. Ja sam niedalej, jak dwa lata temu, obciąłem się na egzaminie z łaciny, bo pomieszał mi się Horacy z Owidjuszem. Powiedziałem, że to Horacy napisał „Amores“. Nauczyciel się rozgniewał i mruknął: Panu tylko amory w głowie. I dostałem dwóję. Rzymianie minęli, a my musimy cierpieć z ich powodu po tylu latach.

Wszystko mija. W naszych oczach upadł carat rosyjski.

(D. c. n.).

*) Jadran — po chorwacku: Morze Adrjatyckie.

PRZEGLĄD PRASY

Obóz rządowy wodzony za nos przez „czynnik miarodajny".

Do jakiego stopnia obóz rządowy nic a nic nie wie o posunięciach „czynnika miarodajnego", potwierdza znowu fakt odroczenia sesji Senatu, zanim się zebrał.

Sanacyjny **„Kurjerek"** krakowski donosił z „kierowniczych kół Senatu", że Senat zostanie otwarty i że będzie obradował jeden dzień. Według sanacyjnego **„Przeglądu Wieczornego"** Senat miał obradować 2 dni. Tymczasem Senat podzielił los Sejmu. Nawet marsz. **Szymański** nic nie wiedział i spokojnie poszedł do teatru, a po powrocie do domu o godz. 12 m. 15 w nocy otrzymał zawiadomienie o odroczeniu sesji. **„Express Poranny"** doszukuje się „głębszego znaczenia" tej godziny nocnej i wyraża przekonanie, że Rząd chce zachować dla Senatu jeden dzień, pozostający jeszcze do zmian ustawy o uwłaszczeniu drobnych dzierżawców.

Innego zdania jest **„A. B. C."**, które w tej skrupulatności p. **Sławka** widzi poprostu strach przed znienawidzonym parlamentem. „Ta bojaźń wobec Sejmu i kraju — to dominująca cecha obozu pomajowego. Znamionuje ona początek końca rządów sanacyjnych".

Kongres krakowski.

„Czas" poświęca już drugi artykuł wstępny Kongresowi krakowskiemu i po raz drugi intryguje i judzi jedne stronnictwa Centrolewu przeciw drugim. Jakich przytem środków używa „stateczny" organ profesorów krakowskich, świadczy następujący ustęp, nawiązujący do współpracy tow. **Diamanda** i pos. **Kuśnierza** (Ch. D.) w jednej z komisyj Centrolewu:

> „Nie winszujemy posłowi Kuśnierzowi tej współpracy z p. Diamandem i jesteśmy pewni, — a nie piszemy tego na wiatr — że w kołach duchowieństwa budzi powyższa jego *przyjaźń (!)* z p. Diamandem i praca nad ułożeniem wspólnego programu ekonomicznego *najwyższe zaniepokojenie (!!)*. Doprowadzi ona bowiem *do przekreślenia haseł chrześcijańskich (?!)* na jakie powołuje się Chadecja, nie mówiąc już o schowaniu jej *antysemityzmu do lamusa (!)*".

Cudny kwiatuszek, nieprawdaż? Praca dwóch posłów z dwóch różnych stronnictw nad uzgodnieniem programu na pewnym odcinku życia publicznego, to **przyjaźń**, budząca najwyższe zaniepokojenie i prowadząca do **przekreślenia haseł chrześcijańskich**, do których, wedle filosemickiego „Czasu", należy też **antysemityzm!** Czy „Czas", wypisując podobne rzeczy, nie rozumie„ że stoczył się już na dno upadku, że dalej w demagogji i zakłamaniu już iść nie można?

Swoją drogą konserwę sanacyjną obleciał widocznie strach nielada wobec Kongresu Centrolewu, skoro jej organ takim już przemawia językiem.

W inną strunę uderza **„Gazeta Polska"**. Organ pułkownikowski stara się ironizować i żartować z Centrolewu i Kongresu, ale nieuprzedzony czytelnik łatwo wyczuwa całą nieszczerość i nienaturalność tych waletowych wynurzeń. „Gaz. Pol." jest „ciekawa", jak Centrolew rozwiąże szereg zagadnień politycznych, ekonomicznych, kulturalnych, skoro poszczególne stronnictwa Centrolewu różne zajmują stanowiska. Ciekawość ta zostanie w odpowiedniej chwili zaspokojona, a obóz rządowy robi wszystko, co w jego mocy, by ułatwić Centrolewowi pracę. Ironja i drwiny „Gaz. Pol." wyglądają więc na samoironję i szyderstwo z samego siebie.

Po zjeździe Związku Miast.

„Gazeta Warszawska" ocenia zjazd Związku Miast w słowach: „Połowa delegatów stwierdziła w jawnem głosowaniu, że stan prawny samorządu w Polsce pod rządami obecnemi uległ pogorszeniu. To nam zupełnie wystarczy... Zjazd Miast, nie ulegając presji i oportunizmowi, spełnił swoje zadanie, wskazując społeczeństwu, gdzie leży przyczyna złego. I na tem polega jego znaczenie".

„Nasz Przegląd" ostro krytykuje delegatów sjonistycznych za powstrzymanie się od głosowania nad rezolucją p. Staniszkisa, co umożliwiło obalenie tej rezolucji:

> „Sytuacja ogólno - polityczna wymaga, aby obóz sjonistyczny sformułował wreszcie jednolite i wyraźne stanowisko, które powinno obowiązywać wszystkich jego przedstawicieli w ciałach ustawodawczych oraz w instytucjach samorządowych".

B.

Praca oświatowa wśród robotników belgijskich

Leodjum, 12 czerwca 1930 r.

Podczas swego pobytu na oświatowym kongresie w Leodjum wielokrotnie staraliśmy się wspólnie z tow. *Kopcińskim* zetknąć się jaknajbliżej z *oświatowym ruchem belgijskim*, który jest stosunkowo mniej znany w naszych szeregach. Zaczerpnęliśmy dużo ciekawego materjału, porobiliśmy wiele zajmujących spostrzeżeń. Tutaj podaję tylko kilka głównych momentów.

Ciekawe rzeczy opowiadał nam o oświacie belgijskiej tow. *Noël*, administrator partyjnego dziennika leodyjskiego *„La Valonie"* i zarazem *„Echevin"* (ławnik) oświatowy w gminie podmiejskiej *Seraing*. Wskazywał na tę zaciętą walkę, jaka wre pomiędzy obozem socjalistycznym a klerykalnym *o szkołę*. Socjaliści bowiem razem z liberałami stoją na gruncie *szkoły państwowej*, podczas gdy klerykali bronią *szkoły prywatnej*, otrzymującej subwencje od Państwa. Obecnie istnieją w Belgji obydwa typy szkół — państwowe i prywatne klerykalne — w jednej i tej samej miejscowości. Łatwo zrozumieć, jakie to pociąga za sobą niedogodności.

Tow. *Noël* oprowadzał nas z dumą po pięknych lokalach redakcyjnych i po drukarni, gdzie jak żołnierze stoją długim szeregiem piękne linotypy (maszyny do składania). Dużo ciekawych rzeczy opowiadał o miejscowym ruchu robotniczym. Zapytałem o komunistów.

— Obecnie z komunistami sprawa skończona. Resztki już dogorywają. Mają tylko jednego posła *Jaquemotta*, ale i ten wpływów nie posiada. Pozatem spory frakcyjne do reszty niszczą partyjkę komunistyczną.

Wraz z całym kongresem pojechaliśmy statkiem Mozą do *Seraing*. Gmina i „prowincja" (samorząd prowincjonalny) zgotowały nam serdeczne przyjęcie. Oglądaliśmy piękny dom robotniczy. stworzony przez „prowincję". Trzeba bowiem wiedzieć, że „prowincja" leodyjska jest socjalistyczna, podczas gdy miasto Leodjum jest rządzone przez koalicję liberałów i klerykałów. W pięknym domu robotniczym oglądaliśmy ogromną salę teatralną; w salach przyległych właśnie odbywała się wystawa wytwórczości robotniczej, zorganizowanej w godzinach odpoczynku.

— Proszę zważyć, mówił jeden z miejscowych mówców — że w sali bufetowej naszego domu niema krzeseł i stołów. Chcemy, aby robotnik przekąsił tylko lub wypił szklankę jakiegoś napoju i szedł do sali konferencyjnej.

Oprócz Seraing, zwiedziliśmy jeszcze jedną gminę podmiejską koło Leodjum, rządzoną również przez socjalistów.

Z całym kongresem udaliśmy się we środę na zwiedzenie robotniczych urządzeń oświatowych prowincji przemysłowej *Hainaut*. Ta „prowincja" również jest w rękach socjalistycznych. Przedewszystkiem zajrzeliśmy do Mariemont. Jest tu cudowny stary park, pełen wiekowych drzew i kwitnących rododendronów; wśród parku znajdują się szczątki ruin starego zamku. Pięknie tu; jakoś dziwnie się robi na duszy, gdy się zważy, że ta cudowna stara siedziba feudalna tkwi pośród rozległej przemysłowej prowincji. Jednakowoż ten park nie jest, że tak powiem, bezczynny. Jest ośrodkiem ogromnej akcji „drobnej kultury", organizowanej przez „prowincję". Chodzi tu o ogrodnictwo, kwiaciarstwo, hodowlę ptactwa domowego i t. p. Te „drobne kultury" cieszą się wielkiem wzięciem wśród robotników, i „prowincja" chętnie przychodzi z pomocą, dostarczając nasion, sadzonek, jaj i t. p. Obok parku i cieplarń wielkie muzeum, zawierające mnóstwo cennych przedmiotów sztuki wszelakiej.

Z Mariemont udaliśmy się autocarem do gminy *La Louviere*. Tu gmina nietylko zgotowała nam bardzo serdeczne przyjęcie, ale co najważniejsze, zapoznaliśmy się z robotą centrali oświatowej „prowincji" Hainaut.

Rzecz ciekawa: Znam dobrze robotę oświatową central socjalistycznych *berlińskiej*, *praskiej*, *wiedeńskiej*, nawet *kopenhaskiej* i *sztokholmskiej*. Nie podejrzewałem atoli, że tu w tej prowincji Hainaut skromnie, bez wielkiego rozgłosu, *tyle się robi!* Byłem zdumiony np. szeregiem wydawnictw. Oto np. mam przed sobą cały cykl wykładów dla bibljotekarzy robotniczych; oto zaś drugi kurs — dla teatrów robotniczych i t. p. Referent w krótkim szkicu przedstawił nam robotę w prowincji Hainaut; zatrzymał się zwłaszcza przy akcji poświęconej zdobieniu domowych ognisk robotniczych przy pomocy obrazów i t. p.

Gdy kongres cały rozjechał się we wszystkie strony, udaliśmy się z tow. *Kopcińskim* oraz delegatką warszawską ob. *Gomólińską* do *Charleroi* celem zwiedzenia sławnego *„uniwersytetu pracy"*. Przybyliśmy tam dość późno po południu. Nie bacząc na to, jeden z wicedyrektorów, socjalista, udzielił nam wszelkich wyjaśnień i chętnie oprowadzał po instytucji. Niestety, nie mogę opisać szczegółowo tego „uniwersytetu". Jest to potężny kompleks pięknych gmachów, zajmujący kilka (5) hektarów przestrzeni.

— Uniwersytet, mówił nasz sympatyczny informator, zawdzięcza swe powstanie inicjatywie inspektora nauki technicznej Alfreda *Langlois*. Tę inicjatywę gorliwie poparł socjalista miejscowy tow. Paweł *Pastur;* już w roku 1903 zostały wotowane w „prowincji" pierwsze kredyty. Naturalnie, instytucja rozwijała się stopniowo, ale szybko. Obecnie, kierowana przez inżyniera *Hiernaux*, liczy *3.300 uczniów* pod kierownictwem *250 profesorów* i instruktorów. Uniwersytet ma charakter prawie wyłącznie *techniczny*, a więc specjalnie zawodowy i jest podzielony na 10 oddziałów. Naukę pobierają w ogromnej większości robotnicy lub dzieci robotników. Trudno wdawać się w szczegóły, gdyż te łatwo znaleźć w szczegółowych sprawozdaniach, jednakowoż główne dwa oddziały to są: *kurs zawodowy wieczorny* dla robotników, kształcący robotników po pracy, oraz *kilkuletni kurs dzienny*, poświęcony kształceniu młodych robotników na inżynierów - techników. Nauka jest *prawie bezpłatna*. Istnieją obszerny internat oraz wielkie kuchnie.

— A dla kobiet?

— Specjalnie dla kobiet mamy mniejsze kursa, np. korespondentek i farmaceutek.

— Czy szkoła ma jakiś charakter polityczny i czy są wykładane przedmioty społeczne?

— Szkoła, zorganizowana przez „prowincję", oczywiście jest ściśle bezpartyjna, jednakowoż *faktycznie* socjaliści odgrywają w niej znaczną rolę. Co zaś się tyczy wykładów społecznych, to owszem, jest wykładana np. *ekonomja polityczna*. Na kursach wieczornych dla robotników wykładam *kwestje społeczne*, objektywnie przedstawiając słuchaczom poszczególne bieżące aktualne sprawy społeczne i polityczne.

— Np. jakie?

— Naprzykład, odrzekł, śmiejąc się nasz informator, niedawno referowałem na temat *„Dyktatura Piłsudskiego w Polsce"*. Na tych wykładach zawsze jest kilkuset robotników.

Po konferencji, otrzymawszy plik sprawozdań i fotografij, obejrzeliśmy olbrzymie pracownie mechaniczne, zaopatrzone w najnowsze maszyny, sale wykładowe, salę jadalną i t. d.

Po zwiedzeniu uniwersytetu w Charleroi tow. *Kopciński* udał się jeszcze do *Uccle* pod Brukselą celem zwiedzenia tamtejszej wyższej szkoły socjalistycznej, którą dobrze znam jeszcze z Międzynarodowego Soc. Kongresu Brukselskiego w roku 1928.

Kongres leodyjski wogóle, a my, delegaci socjalistyczni w szczególności, bardzo dużo zawdzięczamy kilku socjalistom belgijskim, a zwłaszcza naszemu przyjacielowi tow. *Pierardowi* oraz kierownikowi centrali socjalistycznej oświaty w Brukseli tow. Maxowi *Busetowi*. Tow. *Pierard* przemawiał na kongresie kilka razy z wielkiem powodzeniem; doręczył mi swoją ostatnią pracę *„Wallonowie i Flamandowie"* z przedmową *Vanderwelda*. Tow. *Buset* gruntownie omówił w swych mowach kongresowych dwie sprawy. Przedewszystkiem kwestję t. zw. „neutralności" w kształceniu robotnika, wskazując słusznie, że punktem wyjścia dla oświatowca powinno być społeczne stanowisko robotnika oraz ta suma wrażeń i doświadczeń, jakie robotnik *już* posiada. Następnie omówił wzajemny stosunek inicjatywy prywatnej i państwowej, wzywając Państwo do wydatnej pomocy dla inicjatywy prywatnej, jeśli ona 1) nie jest ściśle polityczna i 2) poddana jest kontroli Państwa; kongres, jak już pisałem, uchwalił rezolucję w myśl wywodów tow. *Buseta*.

Uczynny tow. *Buset* szeroko przedstawił nam akcję oświaty socjalistycznej w Belgji.

— Centrala nasza, oświaty robotniczej, t. zw. „C. E. O.", utworzona została już w roku 1911, jako organ, złożony z delegatów partji robotniczej, komisji zawodowej i centrali kooperatyw. Muszę lojalnie przyznać, że na początku zawdzięczała dużo hojnej pomocy p. **Solvay'a.** Obecnie jednak opiera się na składce rocznej w kwocie 20 centymów od każdego członka każdej organizacji robotniczej. Subwencje od instytucyj publicznych owszem, otrzymujemy, ale nie na naszą centralę jako taką, tylko na poszczególne **czynności** nasze, jak np. na bibljoteki. Nasza centrala (C.E.O.) każdego roku układa program swojej akcji, tworzy nowe komitety lokalne itd. Takich komitetów lokalnych mamy obecnie **czterysta.** Co się tyczy form naszej akcji, — urządzamy masę wszelakich odczytów, przeważnie jednak na tematy, dotyczące **praktyki** społecznej, gdyż nasi robotnicy mniej się interesują zagadnieniami czysto teoretycznemi. Około 400 kół samokształcenia pracuje w kraju pod naszem kierownictwem; posyłamy do tych kół swoich referentów. Razem rok rocznie urządzamy przeszło 4.000 wykładów, poświęconych kształceniu ogólnemu. Poza kształceniem ogólnem, naturalnie, zajmujemy się kształceniem działaczy robotniczych. Szczytem naszych wysiłków jest **„wyższa szkoła robotnicza"** w Uccle pod Brukselą. Ta szkoła jest zakładem internatowym i kształci słuchaczy w ciągu 10 miesięcy, poczem zostają na trzy miesiące na kurs specjalny. Do 20% budżetu szkoły pokrywa państwo. Z 300 słuchaczy, którzy przeszli już przez szkołę, więcej niż połowa pracuje obecnie na różnych posterunkach naszego ruchu.

Oczywista, ciągnie dalej tow. **Buset,** nie ograniczamy się tylko do wykładów. Posiadamy około 300 bibljotek socjalistycznych. Stworzyliśmy własną centralę filmową, w której posiadamy cały szereg filmów robotniczych **własnej produkcji.** W r. 1923 utworzyliśmy **centralę wycieczkową** dla wycieczek tak w Belgji, jak i zagranicą. Posiadamy dwie własne organizacje radjowe — wallońską i flamandzką. Trzeba bowiem zważyć, że wszędzie w naszym kraju socjalistyczny ruch robotniczy dzieli się na dwie części: wallońską (francuską) i flamandzką. Obydwie grupy językowe znajdują się w zupełnej zgodzie z sobą; tak np. w naszej wyższej szkole robotniczej w Uccle również mamy dwie równoległe grupy—**francuską i flamandzką.** Z poszczególnych form naszej roboty podkreślę jeszcze dwie: Wydajemy liczne „syllabusy" (streszczenia) wykładów dla użytku prelegentów i słuchaczy; urządzamy wciąż kursa praktyczne dla naszych działaczy robotniczych, zwłaszcza w takich chwilach, jak np. wybory. Dodam jeszcze, że nasza centrala brukselska zatrudnia trzech sekretarzy i trzech pomocników. Jesteśmy w toku wznowienia własnego organu centrali.

Tyle zakomunikował nam tow. **Buset,** doręczając całą masę owych „syllabusów".

Wracamy do kraju, zbogaceni mnóstwem ciekawych spostrzeżeń doświadczeniem t.t. belgijskich. Cieszymy się bardzo, że kongres leodyjski pozwolił nam, „turowcom" polskim, tak zbliżyć się z działaczami belgijskimi. Niewątpliwie raz zadzierzgnięte węzły przyjaźni będą trwały nadal. Cieszymy się także, że mogliśmy naszym czytelnikom opowiedzieć, jak rozkwita bujnie działalność oświatowa belgijskich towarzyszy, a tem samem zachęcić ich do nowych wysiłków na polskim terenie.

Kazimierz Czapiński.

CO SŁYCHAC NA ŚWIECIE

GŁODÓWKA W WIĘZIENIU SOWIECKIEM W BAKU.

W więzieniu sowieckiem w Baku znajduje się wielka ilość włościan z Azerbejdżanu, uwięzionych za opór władzom sowieckim. Więźniowie rozpoczęli strajk głodowy na znak protestu przeciwko złemu traktowaniu. Niektórzy z nich zostali przewiezieni do szpitala i poddani sztucznemu odżywianiu. Jednakże władze więzienne nie zdołały przełamać głodówki; przeciwnie, coraz to większa ilość więźniów odmawia przyjmowania posiłków. Władze sowieckie stosują wobec opornych ostre środki, nie wyłączając tortur.

GŁODÓWKA W WIĘZIENIU LITEWSKIEM W SZAWLACH.

„Dziennik Wileński" donosi o buncie w więzieniu politycznem w Szawlach. Onegdaj w więzieniu tem proklamowana została generalna głodówka, na skutek czego przyjęcia pokarmów odmówiło 150 więźniów, którzy zażądali od dyrekcji sprowadzenia komisji prokuratorskiej. Ponieważ zarząd więzienia żądania ich nie uwzględnił i zarządził jeszcze ostrzejsze represje, więźniowie poczęli demolować cele. Kilku z więźniów, m. in. Polacy: M. Jachimowicza i St. Piotrowskiego straż więzienna zbiła do utraty przytomności, poczem zamknęła ich w lochach. Jachimowicza zbito do tego stopnia, iż utracił on mowę i ogłuchł zupełnie, Piotrowski zaś ma złamaną rękę i biodro. Wraz z innymi więźniami skierowano ich do szpitala więziennego. Stan ich jest beznadziejny.

NOWI PODSEKRETARZE STANU W RUMUNJI.

Podsekretarzami stanu w Rumunji zostali mianowani: w Prezydjum Rady Ministrów Lugoshianu i Grigore Gafencu, w Min. Spraw Wewnętrznych — Angelesco, w Ministerjum Rolnictwa Potarca i Andrei w Min. Oświecenia Publicznego — Popp, w Min. Komunikacji — Crisan, w Min. Pracy — Juliu Moldovan i w Min. Finansów—Pompiliu Joanicesco

ZDERZENIE SIĘ DWÓCH SAMOLOTÓW.

W drodze do Warnemünde nad zatoką Meklemburską zderzyły się dwa samoloty typu Heinkelta, pilotowane przez uczniów niemieckiej szkoły lotniczej. Jeden z samolotów, lekko uszkodzony, wylądował gładko na wodę, drugi, mając złamane skrzydło, uległ zupełnemu zdruzgotaniu. Lotników uratowano.

RZĄD PRUSKI PRZECIWKO PROJEKTOWI MINISTRA MOLDENHAUERA.

Rząd pruski na onegdajszem posiedzeniu postanowił głosować na Radzie Państwa Rzeszy przeciwko projektowi ustawy ministra Moldenhauera, przewidującemu wprowadzenie specjalnego podatku dla urzędników państwowych cywilnych. Rząd pruski zamierza zaproponować, w miejsce tego podatku, ażeby urzędnicy, pobierający stały dochód powyżej 8.400 marek płacili składki ubezpieczeniowe na rzecz funduszu ubezpieczeniowego od bezrobocia w wysokości 2,25%. Pozatem proponuje podwyższenie „daniny kawalerskiej do wysokości takiej, aby dochody z niej przyniosły 40 miljonów marek.

ARESZTOWANY ZA PUSZCZANIE W OBIEG FAŁSZYWYCH MONET.

Przez policję niemiecką w Bytomiu aresztowany został za puszczanie w obieg fałszywych monet dwumarkowych niejaki Friedman, obywatel polski, karany kilkakrotnie przez sądy polskie za różne przestępstwa, a ostatnio zasądzony przez władze sądowe w Królewskiej Hucie na pół roku więzienia za puszczanie w obieg fałszywych monet dwuzłotowych. Friedman został aresztowany w chwili, gdy zamierzał płacić fałszywemi monetami dwumarkowemi.

W czasie dochodzenia ustalono, że Friedman miał ukrytą w korytarzu obok składu, w którym kupował towar, jeszcze większą ilość fałszywych monet.

OBÓZ LETNI DLA DZIEWCZĄT

Organizacja Młodz. T. U. R. organizuje obóz letni dla dziewcząt. Opłata za pierwszą dekadę od 1 — 10 lipca 15 zł. za wyżywienie, mieszkanie i koszta powrotu z obozu do domu. Zapisy do 15 czerwca. Towarzyszki spieszcie z zapisami, by spędzić tanio czas na świeżem powietrzu, w miłej atmosferze.

TELEGRAMY

WNIOSEK WPROWADZENIA 7-GODZINNEGO DNIA PRACY W GÓRNICTWIE ZOSTAŁ OBALONY

Genewa, 18 czerwca. (PAT.). Szw. Ag. Tel. Komisja międzynarodowej konferencji pracy, rozważająca sprawę czasu pracy w kopalniach węgla odrzuciła na przedpołudniowem posiedzeniu środowem 27 głosami przeciwko 16-tu, przy 3-ch wstrzymujących się od głosowania. wniosek grupy robotniczej, domagającej się wprowadzenia 7-mio godzinnego dnia pracy w kopalniach. Między in. powstrzymał się od głosu rządowy delegat angielski.

(Depesza ta uzupełnia wiadomość, podaną przez nas na str. 5, o tem, jakie wnioski zostały wogóle zgłoszone w tej sprawie).

POGŁOSKI O REWOLUCJI W BOLIWJI

Londyn, 18 czerwca. (ATE). Donoszą z Buenos Aires, że według otrzymanych tam doniesień w Boliwji wybuchła rewolucja. Pismo „La Nation“ donosi, że na czele ruchu powstańczego stoi radykał Roberto Josa, — były sekretarz legacyjny w Rio de Janeiro. Powstańcy mieli zająć miejscowość Villazon i posuwają się w kierunku ważnego węzła kolejowego Tupiza. Powstańcy zdołali przejąć większe sumy gotówki, deponowanej w bankach rządowych. Połączenia telegraficzne i kolejowe są przerwane.

Ruch rewolucyjny został spowodowany ciężkim kryzysem gospodarczym, który przeżywa Boliwja. Krąży pogłoska że b. prezydent Siles, który niedawno ustąpił ze swego stanowiska sprzyja jeżeli nie otwarcie, to pocichu powstaniu.

DOOKOŁA ZNIKNIĘCIA GEN. KUTIEPOWA

NOWA ALE NIEZBYT PRAWDZIWA TEORJA

Paryż, 18 czerwca. Paryskie korespondencyjne biuro prasowe ogłasza otrzymaną od swego berlińskiego korespondenta wiadomoość o tem, że gen. Kutiepow nie został wcale porwany przez bolszewików, lecz że miał on w dniu 20 stycznia r. b. wyjechać do Berlina, gdzie pojednał się z Sowietami. Po powrocie do domu do Paryża, odegrał komedję porwania, w rzeczywistości jednak dobrowolnie miał się udać do Normandji, skąd drogą morską dostał się do Moskwy, gdzie obecnie zamieszkuje pod obcem nazwiskiem. Korespondent dodaje, że gen. Kutiepow zajmuje obecnie poważne stanowisko w armji czerwonej.

JESZCZE W SPRAWIE AFERY SYNDYKATU TURYSTYCZNEGO I SZKOŁY P. APRILA

Pisaliśmy już kilkakrotnie o aferach p. **Aprila**, „dyrektora“ Szkoły Samochodowej Syndykatu Turystycznego.

Do zbioru przestępstw p. **Aprila** dodajemy jeszcze jedno.

Uczeń szkoły samochodowej p. **Białowąs Ignacy,** zam. wieś Cząstków pow. Warszawski, zwrócił się do kierownictwa Szkoły z żądaniem uwolnienia go ze szkoły, ze względu na stan zdrowia. Dyrekcja uzależniła zwolnienie od przedłożenia zaświadczenia lekarskiego, potwierdzającego chorobę.

Białowąc zaświadczenie żądane przedłożył.

Wówczas dyrekcja oświadczyła, że nie może zwrócić pieniędzy, ponieważ nie ma „dyrektora“ **Aprila.** Zamiast pieniędzy dyrekcja jest skłonna udzielić **Białowąsowi** urlop, ale pieniędzy niema zamiaru zwrócić. **Na zakończenie Białowąsa wyrzucono za drzwi!**

Przypominamy, że Zarząd Syndykatu Turystycznego, który wydzierżawił koncesję na prawo prowadzenia szkoły p. **Aprilowi,** stanowią pp. **Dobrucki,** b. minister oświaty, p. **Grabski,** nacz Wydziału Ministerjum Oświaty i inni.

Urząd prokuratorski i sędzia śledczy sprawą tą zainteresował się. Nie przypuszczamy, by „wysoko“ postawione osoby przeszkadzały śledztwu.

Nie wątpimy, że jeżeli władze sądowe nie mogą położyć kresu nadużyciom, które dzieją się w szkole samochodowej p. **Aprila,** Zarząd Syndykatu Turystycznego, który finansuje szkołę, zainteresuje się kryminalną aferę dzierżawcy i może przerwie wielkie pasmo złodziejstw i nadużyć p. **Aprila.**

UDZIAŁ BANKU POLSKIEGO

W KAPITALE ZAKŁADOWYM BANKU MIĘDZYNARODOWEGO

Agencja PRESS dowiaduje się, że do Banku Polskiego wpłynęła wczoraj formalna propozycja ze strony dyrekcji Banku Spłat Międzynarodowych wzięcia udziału przez Bank Polski w kapitale akcyjnym wspomnianego Banku.

Pierwotnie istniał projekt, aby Polska, jako państwo nieuprzywilejowane, w przeciwieństwie do Anglji, Francji, Niemiec, Włoch, Belgji, Stanów Zjednoczonych A. P. i Japonji, uczestniczyła w wysokości 4 procent kapitału zakładowego Banku, a więc kwotą około 4 milj. dol. Obecnie okazuje się, że udział Polski będzie nieco mniejszy i wynosić będzie przeszło 3 milj. dol. Na życzenie dyrekcji Międzynarodowego Banku Spłat Bank Polski wpłaci w najbliższym czasie czwartą część tego udziełu, czyli przeszło 750.000 dol.

Spłata pozostałej sumy nastąpić może w okresie późniejszym. Należy zaznaczyć, że państwa uprzywilejowane w liczbie 7, mają statutowo zapewniony udział w kapitale zakładowym Banku Spłat Międzynarodowych w wysokości 56 proc., czyli po 8 proc. na każde. Wobec tego, że kapitał zakładowy tego Banku wynosi 100 milj. dol. przypada na każde z państw uprzywilejowanych po 8 milj. dol. Reszta, t. j. 44 milj. dol. przypada na państwa nieuprzywilejowane.

Wiadomo już obecnie, że 12 państw nieuprzywilejowanych dopuszczono do subskrypcji kapitału zakładowego, Podział sum subskrypcji uwzględnia, między innemi, również w. m. Gdańsk.

WESOŁY KĄCIK

Z PRZYZWYCZAJENIA.

Jutro zbierze się w gmachu sejmowym wszechświatowy kongres Penklubów.

W związku z tem w kołach literackich stolicy wyrażają obawę, aby Rząd — ze względu na miejsce obrad — z przyzwyczajenia nie odroczył, zamknął lub rozwiązał dekretem kongresu.

KŁOPOTY MAŁŻEŃSKIE.

Jedno z pism bydgoskich zamieściło następujące ogłoszenie:

„OSTRZEŻENIE.

Pomimo kilkakrotnych upomnień mojej żony W. Kowalskiej z domu Ponczek, żeby nie sprzyjała z p. Komisarzem Kontr. Skarb. E. Roszyńcem i nie przesiadywała w mieszkaniu mojem i nie chodziła na przechadzki w nieobecności mojej, żeby nie zakłócić spokoju rodzinnego. A że obie strony na moje upomnienia nie reagowały, byłem zmuszony żonę wydalić z domu aż do zerwania przyjaźni. Termin pojednawczy był bezskuteczny wobec tego nie odpowiadam za długi mej żony i ktokolwiek będzie żonę bałamucił pociągnę do odpowiedzialności sądowej. R. Kowalewski Łabiszyn“.

Dosłownie!

PILOT PONIÓSŁ ŚMIERĆ

W KATASTROFIE LOTNICZEJ

Onegdaj o godz. 17-ej, samolot wojskowy ze Szkoły Lotniczej w Dęblinie, pilotowany przez plutonowego Rydlewskiego i obserwatora sierżanta Matusiaka, uległ katastrofie na polach wsi Garbów, pow. Puławski, w pobliżu cukrowni, przyczem pilot Rydlewski poniósł śmierć na miejscu. Obserwator sierżant Matusiak jest ranny. Dochodzenie w toku.

STAN POGODY

Wczoraj rano na Polesiu i w Wileńskiem miejscami utrzymywało się przejściowo dość znaczne zachmurzenie, w pozostałych okolicach trwała nadal piękna słoneczna pogoda, o bardzo słabym ruchu powietrza. Temperatura o godz. 7-ej rano wynosiła od 11 st. w górach i 9 st. w Wileńskiem do 18 st. w środku Polski, nocą w całym kraju dał się odczuć znaczny spadek temperatury, która naogół nie przekraczała 10 st., obniżając się miejscami do 3 st. Temperatury najwyższe z dnia poprzedniego nie przekraczały wartości 25 st., utrzymując się w granicach od 20 25 st. Niewielki opad z doby ubiegłej notowano jedynie w północnej części Wileńskiego (do 2 mm.).

Przewidywany przebieg pogody w dniu 19 czerwca. Pogodnie i ciepło. Słabe wiatry wschodnie i południowo - wschodnie, tylko w Tatrach słaba skłonność do burz.

KSIĄDZ ŻONGOŁŁOWICZ

WICE-MINISTREM OŚWIATY

Dowiadujemy się, że wice-ministrem oświaty zostaje mianowany ksiądz Żongołłowicz, profesor teologji uniwersytetu wileńskiego.

Kronika polityczna

NARADY W RZĄDZIE.

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem premjera Sławka, narada, w której wzięli udział: min. spraw zagr. Zaleski, min. przemysłu i handlu, Kwiatkowski, kierownik min. skarbu, Matuszewski, oraz dyr. dep. min. rolnictwa p. Rose.

Obecność na naradzie p. Rosego dowodzi, że przedmiotem obrad był ciężki kryzys, jaki przeżywa rolnictwo.

ZGON B. MINISTRA DLA GALICJI.

Z Kosowa donoszą, że zmarł tam w 79-ym roku życia dr. Władysław Dulęba, b. minister dla Galicji, b. poseł do austrjackiej rady państwa i na sejm krajowy, b. członek austrjackiej izby panów i b. radny m. Lwowa.

WYNIKI INSPEKCJI W ŁODZI

Ministerjalna inspekcja, jaka dokonana była ostatnio w Łodzi dla zbadania stanu zdrowotnego miasta, złożyła Ministerjum Spraw Wewnętrznych obszerne sprawozdanie, z którego wynika, że stan sanitarny miasta uległ znacznej poprawie. (P. I. D.).

ŁANCUCH PRASOWY

Tow. **H. Sarnowski** zł. 10 i wzywa wszystkich składaczy maszynowych z drukarni „Robotnika“ do złożenia takiej samej sumy.

Tow. **Henryk Bogdan** zł. 3 i wzywa tow. tow. **Władysława Trzcińskiego, Aleksandra Kalinowskiego** i ob. **Greenfielda Edwina.**

Tow. **Władysław Trzciński** z Org. Pocztowej zł. 3 i wzywa tow. tow. **Feliksa Tuszyńskiego, Jana Gogolewskiego,** ob. **Henryka Merkla** i ob. **Władysława Jelińskiego.**

Tow. **Helena Adamiak** zł. 5 i wzywa tow. **Józefa Himmla.**

Tow. **Feliks Łukasiewicz** zł. 5 i wzywa tow. tow. **Leona Szlesingera, Jana Mielczarka** w Turku i **Bronisława Gołębiowskiego** z Białej Podlaskiej.

NA ŁASCE U DZIECI!

Eh, gospodarzu, na co to wam przyszło na stare lata.. Starzy już jesteście i niedołężni... Napracowaliście się w życiu dosyć... Dzisiaj już nie poradzicie... Przepisaliście gospodarkę na dzieci, sami macie kąt na zapiecku, łyżkę strawy i starą, łataną sukmaninę na grzbiecie... A przecie sielny z was był gospodarz na piętnastu morgach. Trzy krówki w oborze i dwa koniki... A stodoła po zbiorach pełna,..

A teraz, co się z wami stało, gospodarzu? Na łaskawym chlebie... Wiadomo jaka to gorzka ta łaskawa strawa... Zawadzacie im w izbie. Radziby byli żeby to już raz prędzej się skończyło...

A to i tak bywa, że dzieci wetkną kij staremu do ręki i precz z izby gonią... Idź se dziadu w świat, szukaj chleba, na żebry. Jedna gęba będzie do żywienia mniej... Bywa tak, bywa, sami o tem wiecie...

To też Wy, dzisiaj młodzi gospodarze, pamiętajcie o swojej przyszłości, aby z Wami nie było tak, jak to po wsiach ze starymi bywa.... Lepsze mądre pomyślenie zawczasu, niż potem na stare lata kijek w ręku i torba przez plecy....

Oto trzeba odkładać grosiwo i to ciułać rozumnie, nie trzymać w szmatach w garnku, na strychu, w stolode albo gdzieindziej, bo na marne pójdzie takie składanie... Albo to się gdzie spali, albo złodziej podpatrzy i zabierze, a i procentu, czyli przyrostu taki pieniądz nie daje.

Trzeba to nosić jak się uskłada kilkanaście czy kilkadziesiąt złotych, do Kasy, żeby zapisali na książkę, na wasz rachunek. Nazywa się ta Kasa — Pocztowa Kasa Oszczędności, a pieniądze do niej przyjmuje w miasteczku *każdy urząd pocztowy.*

A jest w onej Kasie i takie urządzenie, że można co miesiąc opłacać jakąś równą sumę kilka czy kilkadziesiąt złotych i wymówić sobie, że za lat 20 czy 25 mają Wam wypłacić umówioną sumę kilku tysięcy złotych.

I oto macie zabezpieczenie na stare lata. Nie będziecie na łaskawym chlebie, ale bez łaski samo będziecie sobie panem, za swoje pieniądze. I nie będziecie wtedy nikomu zawadzali, bo ta zebrana suma zapewni Wam spokojny własny kąt i chleb. Pożyjecie se w spokoju.

Wiadomości z całego kraju

KRAKÓW

„KRĄG INTERESÓW“ KOMISARSKICH W KRAKOWSKIEJ KASIE CHORYCH

Znaną jest naszym czytelnikom afera finansowa komisarskiego urzędnika w krakowskiej Kasie Chorych, emeryta Izby skarbowej p. **Cierniaka,** który, nie będąc do tego uprawniony, pobierał samowolnie od firm znaczne sumy, których do kasy nie wpłacał, lecz dla osobistych celów przetrzymywał przez czas dłuższy. Że sprawa ta nie była bagatelna, dowodzi postępowanie komisarza dr. Kolkiewicza: **mianowicie ratując swego pupilka i zaufanego, zwolnił on z miejsca urzędnika p. Kubińskiego. który nadużycie wykrył, a również wypowiedział posadę drugiemu urzędnikowi, który zarzuty Kubińskiego potwierdził. Dwóch zdolnych i uczciwych pracowników straciło posadę z powodu „sanacyjnie“ pojętej etyki p. komisarza Kolkiewicza i p. Cierniak tkwi sobie nadal w Kasie!** W ten sposób pp. Kolkiewicz i Cierniak uważają sprawę za załatwioną etycznie i honorowo!

Ale Kasa Chorych jest instytucją społeczną, instytucją, w której szafuje się ciężko zapracowanym groszem klasy pracującej! I dlatego dla szerokich rzesz ubezpieczonych w Kasie Chorych, dla opinji publicznej, **afera Cierniak — Kolkiewicz nie jest załatwiona!**

P. Cierniak tak wielkiem cieszy się zaufaniem p. komisarza Kolkiewicza, że, obok działu egzekucyjnego, otrzymał jeszcze — opróżnione przez śmierć — **„kierownictwo“ inkasa!** Cóż myśleć mają ubezpieczeni o komisarzu, który tego rodzaju urzędnika toleruje; więcej — broni i forytuje! Co myśleć można o tych czynnikach, które p. Kolkiewicza na stanowisku komisarskiem podtrzymują!

Powiadają, że p. Kolkiewicz nie ruszy Cierniaka, gdyż musiałby razem z nim odejść! P. Cierniak jest zaufanym p. Kolkiewicza... Jest to bardzo zgrana, solidarna paczka! To też p. Cierniak nadal dzierżawi automobile Kasie Chorych! Interesik to nie najgorszy, co dowodzi następujący jeden z licznych rachuneczków p. Cierniaka:

Za przewóz lekarzy Kasy Chorych do ubezpieczonych za czas 17 — 31.I 1930 r. według załączonych kwitów, oznaczonych pozycjami od 1 do 40 włącznie policzył sobie **1616 zł. 45 gr.** w tem — za same postoje, t. j. za bezczynne sterczenie jego samochodów przed Kasą policzył sobie 398 zł.

I niechże ktoś powie, że nie „byczo jest“ w krakowskiej Kasie Chorych! — Świeżo przyjęci różni sanacyjni protegowani „funkcjonarjusze“, ciągną z Kasy różne nadzwyczajne świadczenia! A więc dostają bez trudu uzębienia, zęby, mostki i t. d. Na gwałt reperują się i „sanują“, gdy **tymczasem świadczenia członków Kasy ogranicza się, od matek robotnic żąda się zwrotu kosztów wizyty lekarza kasowego i wyrzuca się na bruk uczciwych i zdolnych starych pracowników Kasy'**

PABJANICE

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W FABRYCE KRUSZE I ENDER

W ubiegłą sobotę, w przędzalni Zakładów Krusze i Ender w Pabjanicach, podczas czyszczenia t. zw. maszyny obrączkowej, 20-toletniej H. Gajzlerównie wpadła szczotka między sznury. Ponieważ za złamanie szczotki grozi kara, robotnica starała się ją wydobyć, a podczas szamotania się zemdlała i padła na t zw. bęben, który wciągnął ją wgłąb maszyny.

Po zatrzymaniu maszyny wydobyto strasznie zmasakrowane ciało robotnicy.

Podczas wypadku na sali kilka robotnic zemdlało.

Nieszczęśliwa robotnica ze skromnych zarobków utrzymywała całą rodzinę, składającą się z 4-ch osób.

GDYNIA

PLAGA ŻMIJ NA CAŁEM POMORZU

Tegoroczna lekka zima i wielka ilość opadów atmosferycznych spowodowały pojawienie się na całem północnem Pomorzu olbrzymich mas jadowitych żmij. Zwłaszcza niebezpieczne są torfowiska. Miejscami spotyka się żmije niewidzianej dotychczas długości. Ukąszenia ich są bardzo często śmiertelne. Onegdaj w okolicy Tucholi, mimo szybkiej pomocy lekarskiej zmarła w ciągu półtorej godziny, ukąszona przez żmiję 5-letnia dziewczynka.

LWÓW

KASA CHORYCH SKUPUJE AUTA

Mimo rozpaczliwego położenia finansowego lwowskiej Kasy Chorych, z powodu „świetnych“ rządów komisarskich, gdy pozbawia się chorych prawa do pomocy, komisarz Kasy zakupił trzy auta osobowe które jednak dotąd nie zostały uruchomione, bo ciągle dokupuje się jakieś części składowe, mimo, że auta mają być nowe (!).

Auta te zakupiono aż w Rzeszowie, jako w źródle taniości samochodów w Polsce, znanym tylko p. Nadziei. Auta mają być przeznaczone dla lekarzy, odwiedzających chorych, ale doświadczenia uczą, że służą one komisarzom, ich rodzinom i znajomym.

Jest to b. znamienne, że oszczędza się grosze na lekarstwach, ale są pieniądze na samochody. Teraz jest taka ekonomja sanacyjna: można chodzić bez butów, byle był frak i cylinder...

KAŁUSZ

POŻAR, KTÓREGO NIE MIAŁ KTO GASIĆ...

Dyrekcja, jak też i Zarząd **„Tespu“** w Kałuszu, od kilku lat dążą do zlikwidowania t. zw. **starzelni,** w której wytwarza się sól jadalna.

I oto jakieś wyższe siły pomogły do zrealizowania planów „Tespu“. W dn. 9 b. m. o godz. 17-ej, z nieznanych przyczyn wybuchł pożar na Nr. 2-im i przerzucił się na Nr. 1-szy. Na obu numerach spłonęły dachy i część urządzeń, tylko Nr. 3 został nietknięty i praca tam może odbywać się w dalszym ciągu. Niektórzy pp. inżynierowie już twierdzą, „że nie opłaci się odrestaurować części spalonej warzelni, bo koszt będzie duży, a minimalny zysk, robotników zaś którzy byli zajęci w warzelni — trzeba zredukować“.

Twierdzenia tych panów odbiegają od rzeczywistości — bo położenie nowego dachu i urządzenia wewnątrz nie będzie kosztowało „od 100—300 tys. zł.“, jak obliczają. Ale powinno kosztować nie więcej, jak kilkanaście tys. zł. Należy ponownie uruchomić warzelnię i zatrudnić robotników, tylko trzeba myśleć kategorjami zachodnio - europejskiemi!

Podkreślić należy, że gdyby firma „Tespu“ była przy gotowana na ewentualny wypadek pożaru, możnaby pożar ugasić z miejsca. Ale, niestety! Straż pożarna wprawdzie w firmie istnieje tylko żaden strażak jeszcze nie pełnił służby dyżurnego podczas świąt i w czasie, gdy fabryka jest nieczynna. Przyrządy strażackie, służące do gaszenia ognia, jak pompa motorowa, nie były na miejscu, ale znajdowały się w tym czasie w odległości 12 km., we wsi Kropiwnik, a nim sprowadzono pompę, pożar zlokalizował się sam przez się.

Przy układaniu budżetu na rok 1929, p. burmistrz **Sokol** domagał się wstawienia pozycji na przyjęcie kilku strażaków i zakupienie nowoczesnych urządzeń do gaszenia ognia.

Rada Miejska uczyniła zadość życzeniu p. S., bo rozumiała znaczenie straży pożarnej. Ale cóż z tego, kiedy wybuchł pożar w „Tespie“, to trudno było odnaleźć tych strażaków, a nawet kluczy od magazynu. Nim znalazł się strażak z kluczami i kiedy przyjechano z dobrą pompą motorową, to już nie było co gasić.

Możeby p. **Sokol** mniej używał tych strażaków do „honorowej straży“ osobistej i do roznoszenia zaproszeń na wiece posła Wojciechowskiego, ale za to niechaj będzie ich można naprawdę użyć na wypadek pożaru.

Robotnik.

W ROCZNICĘ ZGONU TOW. MIECZYSŁAWA BUHOLCA

Wczoraj zebrała się młodzież robotnicza Warszawy, by złożyć hołd pamięci tow. **Mieczysława Buholca,** zamordowanego w roku ubiegłym przez pałkarzy bebesowskich.

Do lokalu Organizacji Młodzieży T. U. R. dzielnicy Nowe-Brudno — przybyły liczne delegacje młodzieży ze sztandarami.

W lokalu, spowity kirem portret tow. **Buholca** — tonie w kwiatach. Straż honorową pełnią turowcy ze sztandarami i milicja partyjna.

Przed wyruszeniem pochodu z lokalu, wygłosił krótkie przemówienie tow. **Obarski.** Nad grobem wygłosili przemówienia imieniem Warsz. Org. P. P. S. tow. **Zawadzki** i Komitetu Centr. Org. Młodz. T. U. R. tow. Adam **Obarski.**

Żałobną uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni rewolucyjnych.

LIKWIDACJA OPERY WARSZAWSKIEJ

Komisja finansowo-budżetowa Rady Miejskiej na posiedzeniu wczorajszem uchwaliła większością głosów zlikwidować operę warszawską od dn. 1 września r. b. Jednocześnie Komisja powzięła uchwałę w której domaga się od Magistratu przedłożenia na najbliższem posiedzeniu, planu, dotyczącego nowych warunków prowadzenia opery.

KOMUNIŚCI WYBILI SZYBY W KONSULACIE POLSKIM

PAT. donosi z Berlina:

W nocy z 16 na 17 b. m. manifestanci komunistyczni wybili szyby w gmachu konsulatu polskiego w Hamburgu. Zawiadomione władze miejscowe wszczęły dochodzenia. Urząd Spraw Zagranicznych ze swej strony odpowiedział poselstwu polskiemu, że władze niemieckie poczynią wszystkie należne kroki.

Wybicie szyb w konsulacie, jest prawdopodobnie protestem przeciwko skazaniu przez Sąd Przysięgłych we Lwowie trzech komunistów na karę śmierci za kolportowanie odezw nielegalnych. (Przyp. red.).

NIEZADOWOLENIE W SOWIETACH WZRASTA
OPOZYCJA POTĘPIA STALINA

Wychodząca w Kijowie „Proletarska Prawda“ donosi o szerokiej agitacji opozycjonistów prawicowych, prowadzonej na Ukrainie. Pismo wymienia w samym tylko Kijowie 9 fabryk, w których opozycjoniści występowali publicznie przeciwko Stalinowi. Na jednym z wieców robotniczych przedstawiciel opozycji oświadczył dosłownie:

„Za obecny ciężki stan gospodarczy trzeba bić tych, kto rządzi i daje dyrektywy“. Stalin przez ogłoszenie kolektywizacji zerwał z ideologją Lenina, który był przeciwnikiem sztucznego tworzenia komun rolnych. Należy zwalczać wykrzywienie doktryny Lenina, które spowodował Stalin“.

Wybitny członek partji komunistycznej Majorow, donosi dalej „Proletarska Prawda“ — oświadczył na wiecu: „Wykonujemy pięcioletni plan w nędzy i głodzie. Polityka Stalina wytwarza Wandeję rosyjską. Polityka Stołypina była dla robotników i włościan lepsza od polityki Stalina“.

Przemówienie Majorowa wywołało burzę oklasków i okrzyków wrogich rządowi sowieckiemu. Wiec zakończył się bójką opozycjonistów z nieliczną garstką zwolenników Stalina. „Proletarska Prawda“ żąda wydalenia Majorowa z partji.

WALKA O 7 GODZINNY DZIEŃ PRACY W GÓRNICTWIE

Komisja węglowa konferencji pracy przystąpiła do rozważania sprawy wywołującej największą rozbieżność stanowisk, t. j. do dyskusji nad długością dnia pracy w kopalni. Wysunięto dwie krańcowe tezy: pracodawcy żądają 8-miogodzinnego dnia pracy; **robotnicy 7-miogodzinnego.** Projekt Międzynarodowego Biura Pracy przewiduje 7 godzin 30 minut, w przejściowym zaś trzyletnim okresie 7 godzin 45 minut. Dziś odbędzie się głosowanie nad wyłączeniem lub niewyłączeniem węgla brunatnego z projektu konwencji.

Zapisy dzieci w wieku od 5 do 11 lat do PRZEDSZKOLA I SZKOŁY POWSZECHNEJ ROBOTNICZEGO T-WA PRZYJACIÓŁ DZIECI

oddział na Żoliborzu

odbywają się w **poniedziałki, środy i soboty od 8-ej do 9-ej rano,** oraz w **piątki od 5 do 6 popoł. do 1-go lipca r. b.** Adres: **Krasińskiego Nr. 10.** (Wejście od placu Wilsona, lokal szkoły II piętro).

Co słychać w Warszawie?

UMOWA NA PRZEBUDOWĘ KOLEJEK DOJAZDOWYCH.

Miejska komisja do spraw kolei dojazdowych ukończyła pracę swoją nad projektem nowej umowy na dalszą eksploatację kolejek dojazdowych w obrębie Wielkiej Warszawy. Projekt ten, zaakceptowany przez Magistrat, skierowany będzie do Rady Miejskiej.

Komisja podkreśla w motywach, że w związku z rozwojem miasta i konkurencji autobusów, zelektryfikowanie dotychczasowych kolejek dojazdowych stało się koniecznością, na co godzi się również T-wo dróg dojazdowych, z warunkiem, że będzie miało przedłużoną koncesję do r. 1978. Komisja zgodziła się na przedłużenie koncesji do tego samego terminu, do którego ma być przedłużona koncesja rządowa, t. j. do 20.VI. 1978 r. Nowa umowa w zasadzie podobna jest do dawnych umów. Do najważniejszych korzyści nowej umowy zaliczyć należy m. in. usunięcie całej linji towarowej z ul. Polnej, Nowowiejskiej, Raszyńskiej, oraz całej linji Wilanowskiej z obecnej trasy, dalej usunięcie linji Grójeckiej z ul. Puławskiej i zaprojektowanie nowej linji wzdłuż przyległych ulic Kazimierzowskiej i Krasickiego.

ZASIŁKI DLA RODZIN REZERWISTÓW.

Magistrat upoważnił wydział spraw wojskowych do wznowienia akcji zasiłkowej dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe w r. 1930, wydziałowi zaś opieki społecznej polecił przeprowadzenie wywiadów o stanie materjalnym rodzin rezerwistów.

SAMOBÓJSTWO Z BRAKU PRACY

Przy ul. Obozowej 4-6 otruła się esencją octową 20-letnia Stanisława Remiakówna, służąca (Św. Stanisława 11)). Desperatkę przewiozło pogotowie do szpitala Wolskiego. Przyczyna targnięcia się na życie — brak pracy.

NAPAD NA LISTONOSZA

Przy ul. Nowowiejskiej 88 na listonosza 41-letniego Władysława Karpińskiego (Twarda 48) napadła jakaś nieznana mu kobieta i uderzyła kluczem, zadając ranę tłuczoną w okolicy lewego ucha. Ranny zgłosił się do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz udzielił mu pomocy, zeszywając ranę.

DWA SAMOBÓJSTWA

Na cmentarzu w Babicach (gm. Blizne) powiesił się na drzewie 18-letni Tadeusz Mikulski, syn gospodarza tejże wsi. Młodzieniec wyszedł z domu dn. 16 b. m. Rodzina zaczęła go poszukiwać i nazajutrz znalazła wiszącego na cmentarzu.

— We wsi Solipse (gm. Skorosze) powiesiła się w stajnie mieszkanka tejże wsi 49-letnia Emilja Shal. Przyczyna samobójstwa — rozstrój nerwowy.

SKOK Z 3-GO PIĘTRA

18-letni Eugenjusz Puchal, robotnik (Węgierska 13), po sprzeczce z rodzicami, targnął się na życie, wyskoczywszy z okna 3-go piętra klatki schodowej na podwórze. Lekarz pogotowia stwierdził u młodocianego desperata złamanie dolnej szczęki, oraz obu ud. Po opatrunku w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Dz. Jezus.

Z SĄDÓW

APELACJA W SPRAWIE GRUDZIELSKIEGO

W sprawie Grudzielskiego, który wyrokiem Sądu Okręgowego został przed paru miesiącami skazany za zabójstwo kochanka swej żony i teściowej, Józefa Kloba, została wniesiona apelacja prokuratorska wice-prok. Rouze, który oskarżał Grudzielskiego, domaga się uznania Grudzielskiego za zabójstwo z premedytacją i podwyższenia kary.

O zmianę kwalifikacji czynu zgłaszają również skargę apelacyjną powodowie cywilni adw. Rodys i Goldstein.

Obrońcy adw. Szurlej i Gelernter w skardze apelacyjnej mówią o konieczności zastosowania cz. II art. 458 (silny afekt) i o uwolnieniu osk. z zarzutu sfałszowania weksli.

I. K.

CO SIĘ KRYŁO POD DYWANEM

W Sądzie Okręgowym odbyła się wczoraj sprawa z oskarżenia dyrektora Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości dr. *Władysława Kłyszewskiego,* przeciwko redaktorowi „Placówki“ *Władysławowi Dziekońskiemu.*

Dr. Kłyszewski poczuł się dotknięty artykułem p. t. „Na dywanie i pod dywanem“. W artykule tym, w którym omawiano obszernie sprawę sprzedaży zagranicę owego słynnego dywanu wilanowskiego, będącego własnością p. Branickiego, była również mowa i o osobie p. Kłyszewskiego, który przed sprawą dywanu zgłosił się był do Ministerjum Oświaty i jakoby domagał się pozwolenia na wywóz dywanu, w związku z czem Towarzystwo miało otrzymać 4 tys. dolarów.

Jakoby p. Kłyszewski, gdy mu odmówiono zezwolenia na wywóz dywanu zapowiedzieć miał, iż „mimo to dywan wyjdzie“.

W dalszym ciągu artykułu podano wiadomość, iż p. Kłyszewski żyje w zażyłych stosunkach z niejakim *Szwarcem,* znanym wiedeńskim handlarzem antyków, poszukiwanym przez francuską policję jako *przemytnik antyków.*

W zakończeniu artykułu rzucono oskarżenie, że p. Kłyszewski „zabiegał o nabycie na Starem Mieście kamieniczki dla Pana Marszałka“.

P. Kłyszewski powołał licznych świadków, jak: Jan Lorentowicz, Konrad Olchowicz, Krnel Makuszyński, A. Kraushar, Bronisław Gembarzewski, Stefan Krzywoszewski, Artur Oppman i inni przedstawiciele sfer literackich i politycznych.

Sąd Okręgowy po zbadaniu świadków skazał red. *Dziekońskiego na 3 miesiące więzienia za zniesławienie.* I. K.

ZE SPORTU

KALENDARZYK DZISIEJSZYCH IMPREZ SPORTOWYCH

Boisko Legja — godz. 18 mecz ligowy Legja — Łódzki K. S. Obie drużyny w swych najsilniejszych składach. O godz. 12 Ruch — Warszawianka Ib, godz. 10 Ruch II — Warszawianka II.

Boisko Skry — godz. 10 Marymont II — Gwiazda II, godz. 12 Marymont — Gwiazda, godz. 16 Makabi II — AZS II, godz. 18 Makabi — AZS., godz. 14 Powiśle — Sparta.

Boisko Polonji — godz. 15 Polonia II — Legja II, godz. 18 Polonia Ib — Legja.

Agrykola — godz. 9.30 trójmecz lekkoatletyczny Sokół IV — Sarmata - Gwiazda, godz. 11 trójmecz Makabi — Orzeł — Varsavia, godz. 16 pięciobój o mistrzostwo Warszawy i lekkoatletyczne mistrzostwa juniorów WOZLA.

Boisko Polonji — godz. 16.30 międzynarodowy mecz hazeny Polonia — Victoria Żbików.

Boisko AZS — godz. 18 Hakoach — Żyrardowianka.

Boisko Orla — godz. 12 Reduta —ZASS. godz. 18 Huragan — Elektryczność.

Boisko Ordonu — godz. 17 Ordon — Sokół.

W Żyradowie — Siła — Gwiazda i Kraft — Przyszłość.

W Pruszkowie — godz. 16 Znicz II — Skra II, godz. 18 Znicz — Skra.

We Lwowie — Pogoń — ŁTGS, w *Krakowie* Garbarnia — Czarni.

MECZ HAZENY LEGJA-START 4:1

W meczu hazeny Legja pokonała Start 4:1. Nasze hazenistki grały b. ładnie, uzyskany zresztą wynik z tak silnym przeciwnikiem jest b. zaszczytny dla młodej drużyny robotniczej.

W sali Związku Zaw. Pracowników Użyteczności Publicznej, Warecka Nr. 7, 2-gie piętro, o godz. 20-tej odbędzie się dn. 26 czerwca (czwartek)

ZBIOROWY ODCZYT

„W ŚWIAT SZEROKI z T. U. R-em“.

Wspomnienia z wycieczek. Program na rok bieżący.

Przemawiać będą: tow. tow. poseł K. Czapiński — Tatry, Słowaczyzna, Sen. S. Kopciński — Pieniny, Morze Polskie. Sen. M. Sokołowski — Małopolska Wschodnia, Rumunja.

Recytacje wierszy, skomponowanych przez uczestników wycieczek, w wykonaniu Centr. Sekcji Teatralnej T. U. R. Odczyt ilustrowany będzie przezroczami.

OBÓZ LETNI TUROWCÓW

Od 1 do 10 lipca — dla kobiet.

Od 10 do 20 lipca — dla mężczyzn.

Od 20 do 31 lipca — dla mężczyzn lub kobiet.

Zapisy na obóz przyjmuje sekretarjat Komitetu Wykonawczego codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., Warecka 7, w podwórzu na prawo, drugie piętro. Na 1-szą dekadę do dnia 26.VI, na 2-gą — do dnia 5.VII, na 3-cią — do dnia 10.VII.

Zapisy przyjmują również sekretarjaty kół, w Zw. Metalowców tow. Krawiecki, w Zw. Spożywców tow. Przetacznik oraz tow. Synowiecki od godz. 9 do 2 po poł., Warecka 7, I piętro.

WYCIECZKA DO BERLINA

Organizowana wycieczka przez K. C. do Berlina wyrusza koleją dnia 25 lipca r. b. Powrót do Warszawy 1 sierpnia r. b. Koszt 140 zł. (przejazd, wyżywienie, noclegi i zwiedzanie).

Zapisy przyjmuje do dnia 28.VI r. b. tow. Synowiecki od godz. 9 do 2 po poł., Warecka 7 i od godz. 6 do 9 wiecz. w sekretarjacie K. W., Warecka 7, drugie piętro, w podwórzu na prawo oraz sekretarjatu kół.

Oprócz zgłoszenia trzeba przysłać celem uzyskania paszportu: 2 fotografje, świadectwo kwalifikacyjne, dowód osobisty krajowy lub stwierdzenie obywatelstwa oraz dla mężczyzn podlegających służbie wojskowej, pozwolenie własnego P. K. U. na wyjazd zagranicę.

K.R.K.S. „START“

WYCIECZKA DO ŁOWICZA, ARKADJI, NIEBOROWA. Wycieczka zwiedzi w Łowiczu: kolegjatę, klasztor Dominikanów z XIV wieku, ruiny zamku, muzeum miejskie, szkołę rolniczą i inne osobliwości miasta, w Arkadji: słynny park Radziwiłłów, w Nieborowie pałac i park z XVIII wieku, oraz kościołek parafjalny. Koszt 10 (dziesię) złotych.

Wyjazd dziś, w czwartek, 19 czerwca, o godzinie 7 rano z dworca Głównego, powrót o godz. 11 wiecz.

WYCIECZKA DO GÓRY KALWARJI, CZERSKA, STAREGO OTWOCKA i KARCZEWIA. W niedzielę, dnia 22 czerwca odbędzie się wycieczka do Góry Kalwarji, Czerska, (ruiny zamku barokowego książąt Mazowieckich), Stary Otwock (pałac magnacki z XVII wieku), Karczew.

Koszta wycieczki: przejazdy i zwiedzanie wyniesie 4 zł. i 50 gr.

Zapisy w sekretarjacie Klubu, Warecka 7, II p., codziennie od 7 do 8 wiecz., do piątku 20 czerwca włącznie.

SEKCJA TENISOWA. Uzyskano możność treningów na drugim korcie w centrum miasta. Zapisy w piątki w sekretarjacie Klubu od 7 do 8 wiecz.

SEKCJA PŁYWACKA. Posiada do swej dyspozycji kilkanaście łódek hamburek i półwyścigowych oraz terenera do nauki wiosłowania. Zapisy w piątki w sekretarjacie Klubu.

ZEBRANIE ZARZĄDU w środę, dnia 25 czerwca o godz. 7 wiecz. I w lokalu Króewska 16. Na porządku dziennym kolonje letnie i zlot sportowy. Obecność wszystkich członkiń Zarządu obowiązkowa.

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA wzywa wszystkie swe członkinie do systematycznego i punktualnego uczęszczania na treningi w Agrykoli ze względu na mistrzostwa robotnicze Warszawy w dniach 27, 28 i 29 czerwca.

Co wyświetlają kina?

Astra: „Burza nad Azją“.
Apollo: „Reporterka z Wieczorniaka“.
Atlantic: „Po zachodzie słońca“.
Casino: „Krystyna“ z Janet Gaynor.
Capitol: „Pat i Patachon w opałach“.
Colosseum: „Trójka“ z Czechową.
Filharmonja: „Niebezpieczna kobieta“.
Hollywood: „Na zgliszczach namiętności“.
Kometa: „Pożar świata“.
Miejski: „Cztery pióra“.
Pan: „Gehenna miłości“.
Pola Negri Palace: „Upadły Anioł“.
Palace: „Melodja serc“.
Splendid: „Białe cienie“ (wznowienie).
Stylowy: „W sidłach kłamstwa“.
Światowid: „Poganin“ z Ram. Novarro.
Tęcza: „Czterech djabłów“.
Wisła: „Arlekinada życia“.
Wodewil: „Bohater krwawej areny“.
Znicz: „Szachownica serc“.
As: „Miłość kozaka“.
Bajka: „Miłość kozaka“.
Czary: „Symfonja zmysłów“.
Europa: „Pułk śmierci“.
Era: „Hrabia Monte Christo“.
Helios: „Ogród Allaha“.
Italja: „Szatańska miłość“.
Lotos: „Kusicielka“.
Lux: „Trędowata“ ze Smosarską.
Mewa: „Melodja Broadwaju“.
Muza: „Dusze w niewoli“.
Promień: „Mocny człowiek“.
Praga: „Na froncie nic nowego“.
Rena: „Serce lotnika“.
Petit Trianon: „Ich czworo“.
Riviera: „Białe piekło“.
Sokół: „Władca Sahary“.
Świt: „Czerwony błazen“.

POKWITOWANIA.

Na fundusz prasowy „Robotnika“.

Dla uczczenia pamięci St. Posnera tow. Wł. Koniuszewski z Chicago 1 dolara.

Staromiejski: „Człowiek śmiechu“.
Ton: „Wiking krwawy król“.
Uciecha: „Kochanka Rozwolskiego“.

SZCZEGÓŁY PROGRAMÓW W OGŁOSZENIACH.

„Nem nem soha"

w dziesiątą rocznicę podpisania traktatu pokojowego w Trianon

DZISIEJSZE WĘGRY.

Dzisiejsze Węgry to Królestwo konstytucyjne, gdzie chwilowo władzę sprawuje Regent, którym został słynny ze swych okrucieństw admirał Mikołaj **Horthy** po zgnieceniu komunistycznych rządów **Beli Kuhna.** Węgry liczą obecnie 8.200.000 ludności na obszarze 92.916 klm. Przed wojną miały 18.300.000 mieszkańców i 282.870 klm. obszaru. Na mocy traktatu pokojowego podpisanego w Trianon pod Paryżem — Węgry straciły 73 proc. dawnego obszaru i 77,6 proc. ludności na rzecz Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji.

REMINISCENCJE Z PRZESZŁOŚCI.

Kilka dni temu minęło dziesięć lat od chwili podpisania traktatu trianońskiego. W Budapeszcie ogłoszono z tego powodu powszechną żałobę, która minęła pod znakiem wzmożonej propagandy odwetu. „Jubileusz" ten nasuwa pewne wielce pouczające reminiscencje z przeszłości. Mianowicie Węgry uświadamiały sobie znakomicie już w roku 1918, że logiczną konsekwencją klęski państw centralnych będzie oderwanie od królestwa węgierskiego obszarów, zamieszkałych zwartą masą przez narody niewęgierskie. Nikt jednak w Budapeszcie nie przypuszczał, że zasada narodowościowa stosowana będzie przy ustalaniu nowych granic z taką skrupulatnością, jak to nastąpiło później i że wobec tego terytorjum państwowe Węgier skurczy się od obszaru, zakreślonego na podstawie rzeczywistych stosunków etnograficznych w Europie środkowej.

Kiedy na początku roku 1919 naczelne dowództwo koalicyjnych sił zbrojnych na półwyspie bałkańskim, opierając się na postanowieniach rozejmu, wezwało Węgrów do opróżnienia terytorjum Siedmiogrodu i Słowaczyzny, w kancelarji propagandowej ówczesnego rządu republikańskiego **Karolyi'ego** padły po raz pierwszy słowa:

„Nem, nem „soha!"
(Nie, nie, nigdy!)

Ojcem duchowym tak popularnego dzisiaj na Węgrzech hasła był niepozorny garbaty żyd, **Varjas,** profesor gimnazjalny, który zresztą okazał się później niemniej utalentowanym propagatorem idej komunistycznych, zasilając rząd bolszewicki **Beli Kuna** bogatemi materjałami agitacyjnemi. Miljony Węgrów powtarzają dziś przy każdej nastręczającej się sposobności ową magiczną formułkę **„Nem, nem soha"**, nie mając często najmniejszego o tem pojęcia, że autorem tych słów, tak drogich dzisiaj każdemu „obrońcy czystej rasy węgierskiej" był żydowski komunista Varjas, który po odsiedzeniu kilkuletniej kary w więzieniu węgierskiem, otrzymał katedrę na uniwersytecie sowieckim w Moskwie.

BELA KUN PRZECIWKO PODZIAŁOWI WĘGIER.

Ofenzywa komunistów węgierskich przeciwko państwom sukcesyjnym możliwa była jedynie pod hasłem protestu przeciwko podziałowi Węgier. Bela Kun oczywiście swój sprzeciw przeciwko odrywaniu terytorjów niewęgierskich od Węgier motywował względami innemi, niż dzisiejsi władcy Węgier. Utrzymywał on, że integralność przedwojennego państwa węgierskiego leży w interesie robotników, którzy po oderwaniu od obszaru państwowego Słowaczyzny, Siedmiogrodu i Banatu znaleźliby się w obliczu śmierci głodowej. Po obaleniu rządu bolszewickiego i po restauracji przy pomocy Rumunów rządu „narodowego" hasło „Nem, nem soha" na Węgrzech zamilkło. Ale nie nadługo. Ożyło ono bowiem ponownie natychmiast po opuszczeniu Budapesztu przez wojska rumuńskie. I od tego czasu nie zeszło już nigdy z ust węgierskich rewizjonistów, nie mających oczywiście z twórcami tego hasła nic wspólnego.



Adbirał Horthy obejmuje władzę na Węgrzech.



ADMIRAŁ HORTHY,
Regent Węgier, który dzięki wojskom rumuńskim zagarnął władzę dnia 1 marca 1920 r. Horthy od tego czasu stosuje wobec demokracji węgierskiej system prześladowań i teroru.



JUBILEUSZOWE ZNACZKI,
wydane z okazji 10-lecia rządów Horthy'ego.

WALKA O CAŁOŚĆ WĘGIER NA KONFERENCJI POKOJOWEJ.

Dnia 15 stycznia 1920 roku węgierska delegacja pokojowa otrzymała od Rady Najwyższej projekt traktatu pokojowego. Nazajutrz **Apponyi** wygłosił jedno ze swych płomiennych przemówień, wywierających zawsze na słuchaczach niezwykle silne wrażenie. Pragnąc łatwiej trafić do przekonania słuchaczy, mówił we wszystkich językach — po francusku, po angielsku, po włosku, — był naprzemian wzburzony, wzruszony, zrozpaczony, — a kiedy kończył swą mowę, głos jego się załamał, a w oczach ukazały się dwie wielkie łzy... Ale uczestnicy konferencji pozostali niewzruszeni. Węgry otrzymały 2-tygodniowy termin na odpowiedź, później termin ten przedłużono jeszcze o jeden tydzień. Odpowiedź węgierska była niezwykle szczegółowa i zawierała dokładne umotywowanie całego szeregu postulatów węgierskich. Najwyższa Rada długo badała odpowiedź węgierską, ale ostatecznie musiała przyjść do przekonania, że ani jedno z żądań Apponyi'ego **nie zasługuje na uwzględnienie.** I tak się stało, że Węgrzy podpisali traktat w takiem brzmieniu, jak opracowała go Rada Najwyższa. Jeszcze przez długie lata po podpisaniu traktatu trianońskiego usiłowali Węgrzy kwestjonować nowe granice swego państwa, aż wreszcie, wstępując do Ligi Narodów, zdecydowały się oświadczyć uroczyście, **że nowe granice, ustalone traktatem pokojowym, uważają za definitywne i nienaruszalne.**

MAGNACI WĘGIERSCY ZA OKROJENIEM WŁASNEGO PAŃSTWA.

Wiosną 1920 roku szalał na ulicach budapeszteńskich imperjalizm węgierski. Profesor Varjas, ojciec duchowy hasła „Nem, nem, soha", wraz z innymi zasądzonymi komunistami, w lochach więzienia rozmyślał nad niewdzięcznością swych rodaków, którzy z jego hasła czerpali natchnienie do swych akcyj patrjotycznych. Okrzyk „Nem, nem, soha" był hasłem dnia. Wszystkie pisma wzywały rząd do odrzucenia warunków pokoju, do niepodpisywania traktatu trianońskiego. **„Niechaj uschnie ręka, która traktat ten podpisze"**, wołano na licznych zebraniach i wiecach protestacyjnych. Ale reakcyjny rząd nie poszedł za głosem ludu. Pocóż miał doprowadzać do obsadzenia kraju przez aljantów. W małem, okrojonem państwie łatwiej będzie rządzić, — myślał niejeden z wielkich magnatów, — czemuż więc traktatu nie podpisywać? I podpisano.

JAK PODPISANY ZOSTAŁ TRAKTAT W TRIANON.

Apponyi, przywódca delegacji pokojowej, oczywiście nie chciał pod hańbiącym traktatem położyć swego podpisu. Nie chcieli uczynić tego i inni wybitni politycy węgierscy. A tak się stało, że dnia 4 czerwca w pałacu trianońskim zjawiło się dwuch nieznanych nikomu bliżej panów, którzy przedstawili się, jako delegaci Węgier, upełnomocnieni do podpisania traktatu pokojowego. Byli to panowie: **dr. Bernard,** lekarz budapeszteńskiej Kasy Chorych, który podówczas pełnił funkcje kierownika ministerjum zdrowia publicznego, i dr. **Alfred Drasche-Razar,** radca ministerjalny. Panowie ci podpisali hańbiący traktat, bez żadnych specjalnych skrupułów. Pan Bernard zrobił nawet na tem wcale niezły interes. Opowiada się mianowicie, że przewidujący „dyplomata" przed wyjazdem do Paryża kazał zrobić sobie dwanaście sygnetów, by później amatorom osobliwości dwanaście razy sprzedać „autentyczny" sygnet, którym przyłożył pieczęć na traktacie...

POD ZNAKIEM ODWETU.

Od tego czasu Węgry rok rocznie obchodzą „czarny" dzień żałoby narodowej w dniu 4 czerwca. „Nem, nem, soha" ma dzisiaj inny zupełnie sens, niż przed laty. Wtedy miały słowa te oznaczać: „Nie dopuścimy nigdy do okrojenia Węgier". Dzisiaj oznaczają one:



HR. BETHLEN,
premjer reakcyjnego rządu węgierskiego.

„Nie zgodzimy się na to, by Węgry na zawsze pozostały okrojone". To już jest mniej niebezpieczne dla żołnierza, ale bądź co bądź wciąż jeszcze dość zastanawiające dla dyplomaty. Czwarty czerwiec podsyca niskie instynkty nienawiści ludzkiej i nadaje rok rocznie nową treść czterem pomnikom oderwanych od Węgier terytorjów, wznoszącym się na budapeszteńskim Placu Wolności.

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki
o 8 w. „Faust"
Narodowy
o 8 w. „Zły szeląg"
Letni
o 8 w. „Wysoka stawka"

TEATR „ATENEUM" w Ogrodzie Bagateli. Od soboty 21 czerwca r. b. Teatr „Ateneum" rozpoczyna sezon letni w Ogrodzie Bagatela na scenie teatru letniego. Przedstawienia odbywać się będą codziennie o godz. 8.15 wiecz. Jako pierwsza sztuka grana będzie egzotyczna baśń Gozziego p. t. „Turandot, księżniczka chińska".

TEATR WIELKI. Dziś „Faust".

W piątek odbędzie się przedstawienie baletowe w Łazienkach, w malowniczym Teatrze na wyspie. W razie niepogody przedstawienie odbędzie się w Teatrze Wielkim. Na afiszu balety „Wesele na wsi", „Kupała" i „Szopeniana" oraz tańce z opery „Carmen" w wykonaniu całego personelu baletowego.

TEATR NARODOWY. Dziś „Zły szeląg".

TEATR LETNI. Dziś „Wysoka stawka".

TEATR POLSKI. Dziś sensacyjna sztuka amerykańska p. t. „Artyści".

TEATR MAŁY. Dziś „Papa".

TEATR „MORSKIE OKO". Dziś sensacyjna premjera sztuki p. t. „Codziennie dancing".

TEATR „QUI PRO QUO". „Budżet wiosenny".

TEATR „MIGNON". Rewja „Dolar a miłość".

„WESOŁY WIECZÓR". Rewja „Czy pani lubi bez?"

MAŁA SALA „COLOSSEUM", N. Świat 19. Dziś i codziennie „Pomajowa Szopka Polityczna".

TEATR REWJI „ANANAS", Marszałkowska 114. Gumowy człowiek w ogrodzie teatru „Ananas". Codziennie w ogrodzie wielka rewja „Co w trawie piszczy?" z udziałem Leo Fuksa, zwanego „człowiek-guma".

PRZEDSTAWIENIE BALETOWE W ŁAZIENKACH. W najbliższy piątek, czyli dn. 20 b. m. odbędzie się o godz. 8 m. 15 wiecz. atrakcyjne przedstawienie baletowe w Teatrze na wyspie w Łazienkach. Na przedstawienie to złożą się balety: „Wesele na wsi", „Kupała", „Szopeniana" oraz divertissement „Taniec hiszpański" i „Lezginka" w wykonaniu całego personelu baletowego z baletmistrzem Parnellem i paniami Czarnecką i Leitzkówną na czele. Dyryguje kapelmistrz Rudnicki. W razie niepogody przedstawienie odbędzie się w Teatrze Wielkim.

HALAMA I SIENKIEWICZ W „WESOŁYM WIECZORZE". Przedstawienia rewji „Czy pani lubi bez?" dobiegają końca. W poniedziałek 23 b. m. odbędzie się premjera wielkiej rewji letniej p. t. „Halama u nas".

OSTATNIA IMPREZA „TYGODNIA EMIGRANTA POLAKA". W piątek, dnia 20 czerwca r. b. o godz. 8-ej wieczorem w Sali Filharmonji odbędzie się wielki koncert, z którego dochód całkowity przeznaczony zostanie na rzecz „Tygodnia Emigranta", a tem samem na rzecz budowy „Domu Wychodźcy" w Warszawie.

W Koncercie wezmą udział: Balcerkiewiczówna Marja, Benzefowa Róża, Bregy W., Kaupe, Kochański Wacł., Leska Halina, Lipowska Helena, Walter Władysław, Weibergowa Helena, Wiśniewski August i prof. Urstein (akomp.). Bilety w kasie Filharmonji od 10 do 2 pp. i od 5 do 7 wiecz.

„CYANKALI" W WARSZAWIE

Dnia 28 b. m. rozpoczyna gościnę w teatrze Capitol przy ul. Marszałkowskiej miejski teatr łódzki pod dyrekcją Karola Adwentowicza. Na pierwszy ogień pójdzie sensacyjna sztuka Wolffa „Cyankali" w której autor występuje z obroną legalizacji poronień. Utwór Wolffa grany był w Polsce dotąd jedynie w Łodzi, gdzie stał się pierwszorzędną sensacją sezonu nietylko ze względu na temat i wykonanie, lecz również ze względu na to, że reżyserował go artysta tej miary co L. Szyller. „Cyankali" w Warszawie ukaże się również w reżyserji Szyllera.

Co usłyszymy przez warszawskie radjo?

DZIŚ.

9,00. Nabożeństwo z katedry poznańskiej. 11,58 — 12,10. Sygnał czasu. 12,10 — 13,00. Muzyka z płyt gramofonowych. 13,00—15,00. Przerwa. 15,00 — 16,00. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i W. Żywolewski (gitara). 16.00 Odczyt p. t. „Rokitna i Rarańcza" — wygł. mjr. W. Lipiński. 16,20 — 16,40. Płyty gramofonowe. 16,40. „Czy zbierać podczas wakacyj coś więcej prócz miłych wrażeń" — wygł. prof. St. Sumiński. 16,55 — 17,05. Płyty gramofonowe. 17,05. Odczyt. 17,30. Koncert solistów. Wykonawcy: Włodz. Bielajew (skrz.), Umberto Macnez (tenor) i prof. L. Urstein (akomp.). 18,50. Rozmaitości. Występ p. Janusza Warneckiego. 19,15. Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 19,30 — 19,45. Płyty gramofonowe. 19,45. P. Jan Sokolicz-Wroczyński: „Wycieczka do Czarnolasu". 20,00. J. Orynżyna: „Piękno naszych mieszkań". 20,15 — 21,30. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 21,30 — 22,15. Słuchowisko z Krakowa. 22,15. Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy. 22,25. „Ostatnia Fala" — wygł. red. J. Piotrowski. 23,00 — 24,00. Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja".

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor Naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny STOJAN STEFANOWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P.
Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.